Nr. 191. We Lwowie — Niedziela dnia 21. Sierpnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Przesilenie austryackie.

II.

Gdy się spytamy, kto winien dzisiejszemu, tak niepożądanemu stanowi rzeczy, przyznamy z góry, że każdy rząd, który dzierżył władzę w Austryi, popełnił błędy ciężkie, albo przynajmniej błędy doniosłe, że, co więcej, wszystkie stronnictwa, nie wyjąwszy Koła polskiego, przyczyniły się niekiedy mylnem postępowaniem swojem do sprowadzenia dzisiejszego tak groźnego przesilenia. Ale w każdym na świecie kraju każdy rząd i każde stronnictwo popełnia bardzo doniosłe niekiedy błędy, a mimo to nie przychodzi do podobnego jak w Austryi zastoju maszyny parlamentarnej; za błędy swoje pokutują rządy i stronnictwa, giną nieraz na zawsze wskutek popełnionych błędów, państwo jednakże nie popada w chorobę chroniczną; po krótkiem, czasem bardzo gwałtownem przesileniu wraca do życia normalnego. Więc przyczyn przesilenia austryackiego trzeba szukać głębiej, a znajdą się w samem założeniu konstytucyi austryackiej.

Nie będę powtarzał tego, co każdemu w naszym kraju wiadomo, że konstytucyi nie zastosowano wcale do istoty i do potrzeb państwa, że dualizm jest niedorzecznością, kwestyonującą jedność, bodaj czy nie istnienie monarchii co lat dziesięć, a centralizacya zbyt wielka z tej strony Litawy jest drugą niedorzecznością, wskutek której spory, tyczące się jedynie interesów jednej prowincyi, mogą zatrząść podstawami konstytucyi, całem zawichrzeć państwem, jak to się dzieje obecnie, wskutek kłótni zaciętej Niemców czeskich z Czechami; mniejszaby o to było, gdyby wskutek tego sam jeden sejm czeski nie mógł obradować z powodu nienawiści wzajemnej mieszkańców kraju; należałoby nad tem ubolewać, ale całe państwo nie szwankowałoby na tem, a dziś sejm czeski jest wprawdzie skazany na przymusową bezczynność, ale walkę przeniesiono także do rady państwa i zatrzymano całą maszynę konstytucyjną. Konstytucya austryacka jest stworzoną jakby umyślnie na to, aby mieszkańcy państwa jak najwięcej politycznych zaznawali emocyj, ale samo bezprzykładne dzisiejszego przesilenia trwanie nie wynika bynajmniej z niedostatków konstytucyi; i owszem ustałoby było dawno, gdyby tę konstytucyę wykonywano szczerze, zgodnie z duchem parlamentaryzmu; samaby się uzdrowiła rychło, ograniczyłaby prawodawczą centralizacyę do rozmiarów właściwych, usunęłaby błędy dawniejszego ustawodawstwa; tylko, że szczerego usposobienia konstytucyjnego nie ma w Austryi, że go nie było przedewszystkiem u właściwych twórców konstytucyi, że go nie ma u dzisiejszych spadkobierców ich tradycyi.

Kiedy Schmerling konstytucyę Lutową układał, kiedy liberalni Niemcy tę konstytucyę przerabiali w parlamencie, w którym byli wszechmocnymi wskutek niepolitycznej abstynencyi Czechów, mieli zapewne na myśli zapewnienie swobód narodom austryackim; zwłaszcza twórcy konstytucyi Grudniowej, dziś obowiązującej; dbali o to szczerze a marzyli nawet o parlamentarnych rządach; trzeba im przyznać, że wiedzieli także o potrzebie uznania pewnego równouprawnienia innych, nieniemieckich narodowości w Austryi; byli pod niejednym względem szlachetnymi a niepraktycznymi doktrynerami wolności a już wówczas oglądali się zbyt lękliwie na opinię szerokich a politycznie niedojrzałych kół ludności.

Nad wszystkiem jednak górowała u nich myśl zapewnienia panowania wyłącznego żywiołowi niemieckiemu w państwie, w którem ten żywioł jest wprawdzie liczniejszym od każdego innego narodu, stanowi jednak tylko mniejszość ludności. Z tego to powodu stworzyli wbrew naturze państwa konstytucyę centralistyczną, obawiając się, aby Słowianie w Czechach albo w Krainie lub na Morawie nie zdobyli dla siebie lokalnej nad Niemcami przewagi; dalszą dla niemieckiej przewagi ochroną miała być sztucznie obmyślona ordynacya wyborcza. Spodziewając się, że Słowianie nie zechcą się po największej części w Izbie zjawić, postanowiono, że już stu posłów stanowi komplet do wszystkich uchwał potrzebny, a obawiając się większości przeciwnej niemiecko liberalnym tendencyom, zabezpieczono się, domagając się większości dwu trzecich posłów obecnych dla zmiany mnóstwa ustaw, zaliczonych niesłusznie pomiędzy ustawy zasadnicze. To wszystko było dla każdego zrozumiałem; ale może większa część twórców konstytucyi Grudniowej sama nie wiedziała o tem, że dalszym dla niemieckości szańcem ochronnym: regulamin, za pomocą którego mniejszość i to wcale nieznaczna może uniemożliwić powzięcie jakiejkolwiek uchwały, a nawet wogóle udaremnić narady parlamentu. Być może, iż ten regulamin ułożono pierwotnie z wolnomyślnego doktrynerstwa, ale gdy się Niemcy przekonali, że bardzo im trudno o większość w kompletnej radzie państwa, nabyli przeświadczenia, że wadliwy regulamin jest dla przewagi niemieckiej najlepszym sojusznikiem. Kiedy rząd, pewny poparcia większości w Izbie, wydał w Czechach i na Morawie dla Niemców niepożądane rozporządzenia językowe, skorzystali z tego regulaminu Niemcy, aby Izbę zupełnie ubezwładnić.

Opór ich zwyciężył; rozporządzenia językowe odwołano, ustanowiono rząd urzędniczy wprawdzie, ale mile widziany przez niemiecką lewicę. Okazało się, że broń regulaminowa dopisała. Czesi na to odpowiedzieli, że to broń obosieczna, — i sami robią obstrukcyę, równie skuteczną jak obstrucya niegdyś niemiecka Tylko, że szansy zwycięstwa tej obstrukcyi są nierównie słabsze, bo po stronie niemieckiej stoją w Austryi czynniki przemożne, tradycya już wiekowa przeszło, ludność stolicy, cała biurokracya wiedeńska, cała prawie jeneralicya, a wreszcie pochodzenie dynastyi. Więc Niemcy nie bardzo się tej czeskiej obstrukcyi boją; nie chcą jednak pod żadnym warunkiem uchwalenia regulaminu, któryby im także broń obstrukcyjną z rąk wydarł, obawiając się w bliższej lub dalszej przyszłości większości sobie przeciwnej, którąby wtedy mogła rządzić, nie oglądając się na bezsilne protesty mniejszości. Niegdyś Metternich dlatego nie chciał dawać w Austryi konstytucyi, ponieważ przewidywał, że konstytucyjna Austrya straci charakter państwa niemieckiego. Dziś Niemcy, którzy nieprzestali głosić, iż są stronnictwem strzegącem nienaruszalności obowiązującej konstytucyi, powiadają z podobnych powodów, że wolą, aby parlament nie funkcyonował wcale, jak nie ma wszystkiego robić zgodnie z ich rozkazem. Wiedzą o tem wszyscy, a Czesi tłómaczą niekiedy swoją obstrukcyę tem, że chcą rząd i świat o tem przekonać, iż także bez pozwolenia Czechów parlament niczego nie uchwali, obydwa zaś stronnictwa, oddając faktyczną wszechmoc w ręce każdorazowego rządu, narażają i siebie i państwo na nie dające się obliczyć hazardy.

Niepodobna jednak i Czechów od winy za dzisiejszy stan rzeczy rozgrzeszyć a tym razem powodem błędów walka stronnicza w łonie narodu czeskiego. Niegdyś przewodzili w Czechach staroczesi; przez długi czas nie uznawali ani Lutowej ani Grudniowej konstytucyi a odmawiając uporczywie udziału w obradach rady państwa, oddawali wszechmoc w ręce lewicy niemieckiej, sprowadzili zupełną parlamentarną przewagę Niemców, opuścili niejednokrotnie sposobność do rozumnej przeróbki konstytucyi, ale przekonawszy się wreszcie o tem, że głową nie przełamią muru, chwycili się w kraju i parlamencie praktyki, nie efektownej zapewne, ale rozważnej a tem samem dobroczynnej dla narodu czeskiego; korzystając z niepoprawnej opozycyjnej manii wielu Niemców, potrafili wraz z innemi umiarkowanemi stronnictwami wytworzyć większość, na której się rząd hrabiego Taaffego opierał, zdobywali wpływy w Wiedniu, gimnazya i uniwersytet w Czechach a prócz tego swobodę dla narodowej propagandy, idąc naprzód ostrożnie, unikając choćby nawet korzyści tak wielkiej, żeby Niemców mogły zepchać z drogi zwyczajnej opozycyi, aż na obstrukcyjne tory. Młodsi ludzie mienili się lepszymi demokratami i lepszymi patryotami od wypróbowanych przewódców narodu a może przedewszystkiem chcieli dojść jak najprędzej do znaczenia. Zawiązali tedy stronnictwo młodoczeskie, celem zwalczania nie tyle obcych, ile swoich; rzucali hasła szumne a popularne, ostrożność posłów starych przezywali serwilizmem i głupotą, jeśli nie zdradą, przyrzekali wyborcom, że skoro naród im powierzy ster politycznej nawy, pokażą rządowi i Niemcom, co Czesi mogą. Naród uwierzył tym obietnicom a młodzi demokraci stali się niewolnikami własnej niegdyś opozycyi, deklamacyj swoich i obietnic. Musieli robić politykę jaskrawą i popularną a zatem w Austryi rozumnej polityki robić nie mogli; krzyczeli, deklamowali, obrzucali w sejmie praskim zniewagami namiestnika hr. Thuna i marszałka ks. Lobkowicza, dwóch mężów, których patryotyzm czeski dziś sami głośno wychwalają. Objąwszy mandaty do rady państwa po obalonych stronnictwach starego Riegera, istotnego ojca narodu, obwołanego lekkomyślnie zdrajcą, rozbili dawną większość a pierwsi zatrzymali tok obrad taktyką obstrukcyjną, lubo należy uznać, że obstrukcyi nie rozciągali wówczas jeszcze na budżet i na inne żywotne dla państwa sprawy. Za lada co od takiej opozycyi odstąpić nie mogli, nie chcąc zasłużyć na wyrzuty które wpierw starym Czechom robili; doczekali się tedy chwilowego tryumfu, kiedy minister Badeni wewnętrzny język urzędowy przyznał Czechom, ale tryumf ten był nadto nagły i ostentacyjny i wywołał obstrukcyę niemiecką i jej zwycięstwo, zamięszał państwo, rozognił spory narodowe w sposób dotąd niebywały; bo Czesi a wraz z nimi ich przyjaciele, zapomnieli o potędze niemieckich wpływów w Wiedniu, przeliczyli się, myśląc, że rząd potrafi prawa parlamentu i własną powagę wobec niemieckich obronić ekscesów, że potrafi się ostać rząd, przeciw któremu narodowa niemiecka opozycya aż rewolucyjnych środków się chwyta.

Więc Młodoczesi zostali na nowo zepchnięci na rolę nieprzejednanej opozycyi, w której usiłują przynamniej swoją dawną popularność wyratować, robiąc przeciw parlamentowi to samo, co Niemcy wpierw z tak dobrym robili skutkiem. O podobnym skutku zwątpili już podobno; więc chwilami szukają wyjścia z obstrukcyjnej roli za pomocą naprawy regulaminu, albo zyskania skromniejszych ustępstw narodowych, wstępując w ślady tak głośno niegdyś potępionych Staroczechów. Od czasu do czasu zdaje się już, że rząd, że partya wojskowa, że Koło Polskie, że ktoś inny postawił złoty most, po którym Młodoczesi mogą, jeśli zechcą, wykonać z honorem i nawet z pożytkiem dla swego narodu odwrót ze stanowiska obstrukcyjnego; ale że rząd w takich razach wcale stanowczym i stałym nie bywa a na Niemców ogląda się mocno, że Niemcy wrzeszczą i udają, że się o egzystencyę swego narodu boją, że skrajniejsze i młodsze w Czechach stronnictwa czychają na chwilę, w którejby Młodoczechów mogli oskarżyć o małoduszność i zdradę, trzeba i odwagi i zręczności, aby przejść przez te mosty, raczej podobne do wąskich a chwiejnych kładek, zawieszonych nad przepaścią. Grzech pierworodny Młodoczechów, opozycya przeciw swoim, prowadzona pod popularnemi hasłami, której zawdzięczają swoje przewodnie w narodzie czeskim stanowisko nie dopuszcza do odważnego a mężnego odwrotu Więc Czesi kładkę sami palą, do obstrukcyi wracają, broniąc popularności i szans swoich wyborczych, a pocieszają się tem, że przecież nie powinni dbać o istnienie rady państwa, przeciw której nie przestali protestować jako przeciw bezprawiu że nie mają powodów obawiać się żadnej zmiany konstystucyi; skoro za nimi stoi zwarta falanga sześciomilionowego, fanatycznie patryotycznego czeskiego ludu i skoro dzisiejszą konstytucyę ułożono z umysłu w sposób najkorzystniejszy właśnie dla Niemców, a każda inna niemieckiej przewadze uszczerbek przynieść musi.

A jednak bywają chwile, w których Czechom i to bardzo tęskno za normalną pracą parlamentarną i w których biorą ich trwogi o los państwa, w którem Czesi jedynie dla siebie schronienie znaleść mogą; wśród Niemców nie brak żywiołów umiarkowanych, albo do Austryi szczerze przywiązanych, którzyby gorąco pragnęli naprawy regulaminu Izby i którzyby gotowi niejedno Czechom zrobić ustępstwo, a Koło polskie wysila się, aby znaleść drogę, któraby parlament z obstrukcyjnego wyprowadziła lasu. Te wszystkie żywioły wiedzą o tem, że bez pomocy rządu, dążącego stanowczo do uregulowania stosunków i zakończenia obstrukcyi, parlament sam siebie nigdy uleczyć nie potrafi, ale są również silnie przeświadczone o tem, że poprą rząd, któryby zakasał rękawy i wziął się do ratunku, że ogromna większość ludności przyklaśnie takiemu rządowi i że się operacya udać musi, skoro się znajdzie chirurg odważny. Tylko, że się chirurg ciągle ogląda i namyśla, że robi wrażenie lekarza, chcącego umyślnie chorobę przedłużyć, aby jak najdłużej swoje pobierać honoraryum. Pan Koerber jest ministrem niezmordowanym, zręcznym, zapobiegliwym, dobrym mówcą i człowiekiem, usiłującym pokierować administracyą w sposób, któryby żadnej narodowości krzywdy nie wyrządził; utrzymuje porządek w państwie, szanując przytem wolność i z wielu względów zasługuje na uznanie.

Tylko nie ma zamiłowania do środków śmielszych, gdy chodzi o uleczenie parlamentu choć się nie lęka wcale ryzykownych postępków, kiedy trzeba rządzić państwem, kiedy się trzeba postarać o pieniądze bez uchwały parlamentu, ubezwładnionego rozpaczliwie. I nie ma co się bardzo dziwić. Jak długo obstrukcya parlament na bezczynność skazuje, pan Koerber rządzi sam, jest ministrem samowładnym, tak jakby żył w absolutnem państwie, a dzieli swoją władzę chyba tylko z wiedeńską biurokracyą, z której wyrósł, z którą się zżył i zrósł, którą ukochał i której ufa. Dlaczegoż by miał robić niesłychane wysiłki, aby własną ukrócić władzę, ograniczyć omnipotencyę rządu? Pewnie nie masz nikogo zręczniejszego w Austryi, ale chyba gwałtowna potrzeba, co mówię konieczność finansowa, albo jakaś konieczność, wynikła ze stosunku z Węgrami albo z zagranicą może Koerbera skłonić do wysileń, którychby pomyślny skutek jego władzę przedewszystkiem okrócił; tymczasem woli swój spryt wysilać, prawo naciągać, aby w drodze poza parlamentarnej każdą trudność obejść, i przyznać należy, że prawdziwych cudów w tej mierze dokonał.

Na obronę pana Koerbera, który wie doskonale i przy każdej sposobności sam z naciskiem powiada, że dzisiejszy stan bez największej dla państwa szkody długo trwać nie może, trzeba przyznać, że dzieło uruchomienia austryackiego parlamentu należy do najtrudniejszych i że nieudanie się zbyt krewko podjętego dzieła może wielkiego narobić nieszczęścia, a mianowicie rozwiązywanie izby niewczesne, a zwłaszcza przez wielu zalecany środek niezwoływania parlamentu przez czas dłuższy, mogą raczej rzecz pogorszyć a jej wcale nie poprawić. Skuteczniejszem byłoby może trzymanie parlamentu we Wiedniu, nawet w czasie upałów letnich, ale trzeba mieć zdeterminowaną większość po sobie, aby się módz tego środka chwycić a takiej właśnie większości nie utworzył rząd dzisiejszy. Nie wiele warte umiarkowane usposobienie, któremu dają wyraz przewódcy różnych stronnictw. Każdy niemal niemiecki i czeski poseł dba więcej o dobro stronnictwa, jak o dobro powszechne, ogląda się wiecznie za popularnością, zapewniającą utrzymanie mandatów. A są stronnictwa młode i skrajne, nieliczne, które ciskają szowinistycznemi hasłami, aby zyskać zwolenników dla siebie i tem samem teroryzują większe stronnictwa. Niech się jedno które poważy rząd wspierać przy dziele poprawy stosunków parlamentarnych a wnet zostanie potępionem przez hałaśliwszych posłów — i przelęknie się tego potępienia, działać nie potrafi, wyprze się uroczyście wszystkich zobowiązań, których się podjęło. Socyaliści, choć się narodowego szowinizmu wypierają, przeszkadzają jak najusilniej zażegnaniu dzisiejszego przesilenia, które im daje nieocenioną sposobność do agitacyjnej propagandy, a pragną, aby niemoc parlamentu doprowadziła wreszcie do zamachu stanu, zaprowadzającego głosowanie powszechne w Austryi.

Prawda jednak, że rządowi nie brak środków, aby znaczenie stronnictw skrajnych pomniejszyć, aby te stronnictwa rozbić, albo przynajmniej wszelkiego pozbawić wpływu. Przeciwnicy Körbera zarzucają mu, że był zawsze aż nazbyt względnym dla radykalnych grup, że wchodził z niemi nawet w porozumienie, aby stronnictwa większe utrzymać w postrachu. Obok innych rozmaitych symptomatów, rozbicie się bardzo niebezpiecznego zjednoczenia wszechniemieckiego, zdaje się o tem świadczyć, że pan Koerber postanowił położyć wreszcie koniec anarchii parlamentarnej i wskrzesić prawdziwie konstytucyjne rządy. Polacy poprą go niezawodnie w tem dziele, życzyć mu będą jak najzupełniejszego powodzenia.

Największą jednak trudność sprawia położenie międzynarodowe a mianowicie polityczna przewaga Prus, poparta przyjaźnią Berlina z Petersburgiem, o wiele rzeczywistszą od francusko-rosyjskiego przymierza Już samo geograficzne położenie monarchii austryackiej zmusza ją do tego, aby była w przyjaźni ze swoimi potężnymi sąsiadami, aby szła razem z nimi, jak długo Rosya i Prusy trzymają się za ręce — co nota bene wychodzi statecznie na korzyść Prus a na niekorzyść Rosyi. Urzędowe Prusy wypierają się wprawdzie uroczyście wszelkiego mięszania się do spraw wewnętrznych Austryi, ale i socyaliści i wszechniemcy pobierają środki pieniężne z Rzeszy, a opozycya niemiecka czerpała swoje natchnienie, przynajmniej za czasów Thuna, w ambasadzie pruskiej.

Na każdy sposób widok niemieckiej potęgi za granicami Austryi dodaje niemieckim narodowcom nie mało otuchy. Do załagodzenia sporów austryackich przyjść nie może bez ustępstw jakichś dla Czechów a uzdrowienie rady państwa da legalną podstawę umiarkowanym przynajmniej wpływom słowiańskim. Ani jednego ani drugiego nie ścierpią zwolennicy Hohenzolernów i Hakaty w granicach Austryi, wznoszą hałas piekielny, ilekroć się na jedno lub drugie zanosi, grożą wyraźnie tem, że do Prus odpadną, a rząd austryacki nie może tych hałasów lekceważyć, lęka się, że występując stanowczo przeciw Pangermanom zuchwałość ich tylko wzmoże. I tu trudność największa, główny może powód chwiejności polityki rządowej. Wydaje się czasem, jakoby poprawa wewnętrznych stosunków monarchii mogła nastąpić dopiero wtedy, kiedy położenie europejskie niejakiej ulegnie zmianie, kiedy się zamąci wiekowa zgoda między Prusami a rządem rosyjskim, albo kiedy inne jakieś okoliczności zwolnią Austryę od podwójnego nacisku, wywartego na nią przez Berlin i Petersburg, butę pruskich zwolenników w Czechach i w Styryi ukrócą — albo pozwolą tę butę lekceważyć. Nie wiem, czy takie okoliczności może już nie zaszły, czy ich się nie należy w niedalekiej spodziewać przyszłości?

Spectator.

O religijności we Włoszech.

(Dokończenie.)

Z najdrobniejszymi szczegółami opowiada fakta, ale fakta te dotychczas zdają się całkowicie usprawiedliwiać sądy pozytywistów. Czy jest jaka nadzieja poprawy? pyta — i odpowiada; „jeszcze nie wiadomo. Jednak wczoraj jeszcze zaszedł wypadek, który zdaje się lepiej o nim rokować. Już było pod wieczór a chłopcy jeszcze pracowali na gwałt w drukarni, aby dokończyć składania książeczek, które dziś wam będą rozdawane na pamiątkę, Dyrektor zwolnił ich od roboty, bo byli bardzo pomęczeni i zaczęli się bawić. Pozostał najmniejszy z nich Tedeschi, bo układał arkusze. Po pewnym czasie zawołał dyrektor: „kto chce zastąpić Tedeschiego, by i on trochę odetchnął?" Nikt się nie odezwał. „Nikt więc z was nie ma litości nad biednym waszym towarzyszem?" „Pójdę ja go zastąpić", zawołał, kto? Mario Moscini. Jest to pierwszy czyn jego szlachetny. To mi daje nadzieję. Zresztą nie mogłem jeszcze doświadczyć środka ostatecznego, najpotężniejszego, nieznanego materyalistom i racyonalistom, Mario Moscini nie przystąpił jeszcze do pierwszej komunii".

Uderzyła mię ta szczerość Bartola Longa. Boć Mario Moscini usprawiedliwiał w zupełności dane pozytywistów. Jeden, jedyny fakt czynu szlachetnego, kto wie z jakich pobudek dokonanego, nic jeszcze nie stanowił. Prawda, że Bartolo Longo miał dużo innych faktów w innych chłopcach, które zbijały pozytywistów.

Uderzyła mię ta pewność także, z jaką spodziewał się poprawy Ciekawy byłem, czy też się nie zawiódł? I oto znajduję w przemowie Bartola Longa roku następnego, opowiedziane przemienienie zupełne Maria Moscini po Komunii świętej! Opisuje walki, jakie staczał ze sobą Moscini, a kiedy mu już bardzo ciężko było, kiedy widział, że tym razem nie utrzyma swój straszny charakter na wodzy, jak prosił o spowiednika, z rana przyjmował Komunię św. i jak znowu wracał do równowagi. Ten chłopak, który dotychczas był tyranem swoich towarzyszy, dziś ich bierze w obronę, prosi za nimi przełożonych. Ciężko raz pokrzywdzony przez kolegę, nie tylko mu przebacza, ale wstawia się za nim, by mu darowano. Musiano darować na jego prośbę.

Jedna rzecz trapiła Bartola Longa. Moscini, jak widzieliśmy, nienawidzi swego ojca Po pierwszej Komunii św. ustąpiła wprawdzie nienawiść, ale został pewien wstręt Kiedy mu się mówiło o ojcu, spuszczał oczy i milczał. Zbliżało się święto Matki Pompejańskiej. Moscini wraz z innymi przygotowywał się do przyjęcia Komunii św. „Pomódl się za twego ojca, powiedział mu Bartolo Longo, owszem napisz do ojca, że w dniu Komunii św. będziesz się modlił za niego". Moscini posłuchał. Niedługo potem przyszedł list od ojca, uszczęśliwionego, że syn o nim nie zapomniał. Ach! czuł zapewne, że syn jego mógł mieć tylko pogardę i nienawiść do niego i to go bezwątpienia najwięcej gryzło w więzieniu. Bartolo Longo przeczytał chłopcu list ojca. Chłopak słuchał zrazu w milczeniu, ale po chwili zaczął blednąć a w końcu łzy mu się puściły z oczu. „Ojcze mój! ach ojcze mój!" wyjęknął. Miłość synowska obudziła się w Moscinim. Bartolo Longo ukląkł wraz z nim razem i obaj modlili się za nieszczęśliwego ojca. — Przeglądałem sprawozdania z lat następnych; Mario Moscini zawsze odtąd pierwszym był uczniem i najlepiej się sprawował.

Przemowa z roku 1894 miała zakończenie dramatyczne. Bartolo Longo mówił na końcu o testamencie zbrodniarza. W więzieniach florenckich siedzi zbrodniarz skazany na zawsze Zabił był kilkoro ludzi a w końcu własną żonę. Zostawił czworo dzieci, a myśl o nich przejmuje go rozpaczą. Śmierć się zbliża, a on bluźni i wyrzeka. — Ale ma dwóch synów w Valle di Pompei i jeden z z nich Maksymilian, wraz z siedmioma swymi towarzyszami przeszłego roku przystąpił do pierwszej Komunii Świętej. Bartolo Longo, kiedy pobożnie klęczeli po przyjęciu Komunii św., zbliżył się do nich i rzekł: „Dzieci, pomódlmy się razem tak: O dobry Jezu, który z miłości dla nas chciałeś być uwięzionym, bitym, wyśmianym a w końcu przelałeś krew swą na krzyżu, ach! przez tę miłość twoją, która kazała Ci się stać więźniem naszym w Eucharystyi, a w tej chwili i w sercach naszych; wysłuchaj nasze modły, jakie Ci zanosimy za rodziców naszych; w więzieniach, pociesz ich w tym dniu tak uroczystym twojej i naszej Matki, Maryi. Jakoś nas nawiedził dzisiaj, nawiedź i rodziców naszych w więzieniach. Daj im poznać twoją miłość, która ich uczyni dobrymi, cierpliwymi, zdanymi na wolę Bożą; daj im żal za grzechy." Po nabożeństwie powiedział chłopcom Bartolo Longo: „Piszcie do waszych rodziców, pocieszcie ich."

Maksymilian napisał do ojca swego. Posłano list na ręce kapelana więziennego. Skazaniec, usłyszawszy, że jest list do niego: „Któż to pisze do mnie?" zawołał zdziwiony. „Któż to pamięta jeszcze o mnie?" „To twój syn, Maksymilian, pisze z Valle di Pompei". Zadrżał starzec a w miarę, jak słuchał czytania, bladł ze wzruszenia a kiedy usłyszał, że syn jego, którego opłakiwał był jako opuszczonego, zgłodniałego, odpychanego przez wszystkich, skazanego na włóczęgę a w końcu na więźnia, jak ojciec. — znajduje się w miejscu bezpiecznem, że jest szczęśliwy i nie zapomniał o ojcu zbrodniarzu, ale się modli za ojca, — wtedy ten człowiek, co niejeden ciężki cios przetrzymał, nie wytrzymał nadmiaru szczęścia. Padł na ziemię zemdlały; a kiedy przyszedł do siebie, był to już inny człowiek. Już nie rozpaczał. — Nie długo potem skazaniec ów napisał list do swych synów, list pierwszy i ostatni, jakoby swój testament. „Starajcie się przedewszystkiem, powiada w nim, być dobrymi chrześcijanami, a wtedy będziecie i dobrymi obywatelami i unikniecie tego nieszczęścia, które mnie spotkało. Nie miejcie nigdy nienawiści do nikogo, a wszystkim czyńcie dobrze. Miejcie zawsze wielkie nabożeństwo do Najświętszej Panny. Módlcie się za mną, by mi P. Bóg był miłosiernym."

„Ach, panowie — zawołał Bartolo Longo, ten skazaniec, który byłby umarł w niepokucie, wzywa miłosierdzia Bożego nad sobą — a to wskutek modlitw swych synów. A kiedy w dwa miesiące potem umierał w więziennej celi a kapłan odmawiał nad nim modlitwy za konających, zebrał jeszcze ostatek sił, ręką konwulsyjnie porwał coś z szyi i podniósł do ócz. — Był to szkaplerz Najświętszej Panny Pompejańskiej, który mu syn jego przysłał. Umierający wpatrywał się weń, a z ust jego wyszło słowo, nie bluźnierstwa i przekleństwa, ale słowo błogosławieństwa dla syna, który stał się dobroczyńcą jego duszy, dla dobrodziejów jego synów — a ostatnie słowo jego było imię Maryi! Niezadługo, panowie, pójdziecie zwiedzać zakład, który przygarnie synów zbrodniarzy. Całujcie te mury, nie tylko dlatego, że w nich znajdują przytułek dzieci opuszczone, które wy wychowujecie, ale i dlatego, że w nich się mieszczą przyszli apostołowie więzień". I na takich ich Bartolo Longo wychowywał.

Obiecał był, za lat 5 przedstawić stu synów skazańców. Obietnicy dotrzymał. Roku 1897 było ich w zakładzie rzeczywiście stu. W lat dziesięć t. j. 1902 było ich 132, dziś jest 140. Dwóch wyszło już ukończonych z zakładu. Jeden pracuje uczciwie w jednej drukarni w Rzymie, drugi jako introligator w Nowym Jorku. Trzeci wrócił w swoje strony jako szewc. Dwóch innych przyjął biskup z Catanzavo do swego seminaryum, bo mieli powołanie na kapłanów. Ale co więcej, piętnastu chłopców z zakładu adoptowały różne rodziny za własnych synów.

To dowodzi, jak wielkie przeobrażenie pojęć dokonało się w społeczeństwie pod wpływem zakładu Bartola Longa.

Ks. PAWEŁ SMOLIKOWSKI C. R.

Wojna rosyjsko-japońska

Wieści hiobowe.

Berlińska *Post*, posiadająca doskonałe informacye, donosi z Petersburga, że ostatnie wieści hiobowe wielce ponuro odbiły się w Petersburgu. Odważna, uwielbiana flota władywostocka, już nie wchodzi w rachubę na długo; flota portarturska rozbita, więc obecnie Rosya tak jak żadnych sił morskich nie posiada w Azyi wschodniej. Narodzenie carewicza podniosło było koła patryotyczne na duchu, ale nie na długo. Widzą już one, że na lądzie i na morzu kampania tegoroczna kończy się wynikami, których się nie spodziewał nawet najczarniejszy pesymista, albowiem prawie do zera spadły i te nadzieje, jakie w Porcie Artura, co tyle pochłonął milionów, tudzież w armii Kuropatkina na ten rok pokładano a upadły w tych nawet sferach, które się ich kurczowo chwytały. Z trwogą, ale już i z rezygnacyą wyglądają bliskiego upadku Portu Artura.

Honor Rosyi będzie ocalony, ale też — przynajmniej na razie — nic więcej. O zwycięstwie pod Liaojanem nie marzą już nawet tam, gdzie wszelkie powątpiewania były zabronione. Odwrót z honorem, oto wszystko, czego się po nieszczęśliwym wodzu spodziewają. „Trzeba wszystko zaczynać na nowo!“ powiedział z rezygnacyą pewien mąż stanu rosyjski. Będzie się przeto dalej walczyć i cierpieć aż do ostatecznego wyniku.

Ciekawa powiastka obiega wedle *Berl. Tageblattu* w Rosyi. Car miał sen. Śniły mu się trzy krowy: tłusta, chuda i ślepa. Nerwowy i oraz zabobonny car poszukiwał jakiego Józefa, któryby mu ten dziwny sen wytłómaczył. Jakoż znalazł się rychło i takie dał tłómaczenie: krowa tłusta, o carze, to twoja intendantura — chuda, to twoja armia — a ślepa krowa, to carze wielki, ty sam! Jaką nagrodę nowy Józef otrzymał, niewiadomo, ale zasłużył na sowitą.

Niebezpieczeństwo odwrotu Kuropatkina.

Pruski *Militär-Wochenblatt* bardzo czarno się zapatruje na obecne położenie i dalsze widoki armii rosyjskiej w Mandżuryi i pisze:

„Jeżeli odwrót głównych sił rosyjskich poza Liaojan jest zamierzony a może już poczęty, to trudno, aby Rosyanie zdołali uniknąć dalszych walk stratnych, zwłaszcza na swoim froncie wschodnim (lewe skrzydło), albowiem te już trzykroć w twardych bojach (1 maja, 17 do 19 lipca i 31 lipca) osłabione wojska, zasłaniają nie tylko nadciąganie siły głównej, ale też pozostawionych pod Anszanczanem wojsk frontu południowego. Rosyjskie oddziały asekuracyjne są ogarnięte od początku sierpnia przez szpice trzech armij japońskich, które się łukiem, niespełna sto kilometrów długim od ujścia rzeki Taitseho do Lanho rozciągają. Zaczem Japończycy od lipca front swój z 200 kilometrów na 100 skurczyli i przeto gen. Kuropatkinowi ogromnie uszczuplili możność pomyślnej ofenzywy przeciw jednej części Japończyków...

Przyjąć walną bitwę w pozycyi defenzywnej na południe od Liaojanu, jest w danym stanie dla Rosyan rzeczą niebezpieczną, albowiem mieliby pozo sobą trudną do przebycia rzekę Taitseho i w razie klęski musieliby ją przekraczać pod ogniem nieprzyjacielskim. A gdy nadto bród pod Ponsihu — najbliższe od Liaojanu przejście wschodnie — także się od końca lipca w posiadaniu Japończyków znajduje, więc armia Kurokiego mogłaby Rosyanom odwrót całkiem zagrodzić a bodaj znacznie utrudnić. Ale zajęcie Ponsihu i ustawienie tam znacznych sił japońskich, o którem z początkiem sierpnia donoszono, utrudnia Rosyanom także utrzymanie się w jakiej pozycyi na północ od Liaojanu.

Dążeniu Japończyków, aby opasać lewe skrzydło rosyjskie i tym sposobem niemożliwym uczynić odwrót Kuropatkina ku Mukdenowi, mogliby juścić Rosyanie zapobiedz, wyprawiając z Mukdenu znaczne siły przeciw prawemu skrzydłu japońskiej kolumny okrążającej — ale pytanie, czy Kuropatkin zdoła na czas wystawić dostateczne do takiej operacyi siły“ — kończy pruski *Militär-Wochenblatt*.

Na lądzie.

Daily Express donosi z Liaojangu, że wskutek ciągłych śmiałych ataków czunchuzów na chińską kolej północną i bezczynności jenerała Ma wobec nich, położenie wojsk rosyjskich jest rozpaczliwe.

Według nadeszłego do Petersburga telegramu z Anszanczan na całem terytoryum wojny panuje powódź, wzgórza wogóle wyglądają jak wyspy. Prowizorycznie pozakładane mosty zostały pozrywane, wojska do nitki przemoknięte. Depesza donosi również, że Haiczeng i Dasziczao zupełnie są przez Japończyków opuszczone, jednakże tej wiadomości nie wierzą. Gorąco w ostatnich dniach znacznie się zmniejszyło.

Rzymskie dzienniki donoszą na podstawie wiadomości, pochodzących jakoby od samego Kurokiego, że Kuropatkin pomału wycofuje się z Mukdenu (?) i że Rosyanie poczynili wszelkie przygotowania, aby Liaojang i okolicę opróżnić. Równocześnie czynią Rosyanie usiłowania, aby utrudnić posuwanie się Japończyków ku północy.

Berliner Tageblatt donosi z Petersburga, że jenerał Stackelberg, komendant 4 sybirskiego korpusu, został z rozkazu Kuropatkina usunięty ze swego stanowiska.

Według wiadomości petersburskich Kuropatkin zarządził, aby korpus pierwszy cofnął się na północ i wzmocnił oddział jen. Leniewicza. Znaczyłoby to, że przewidując upadek Portu Artura, Kuropatkin pragnie wzmocnić Władywostok.

Warunki kapitulacyi Portu Artura

Daily Telegraph donosi z Czifu: Japończycy wysłali do komendanta twierdzy w Porcie Artura jenerała Stössla parlamentarza, który przedstawił Rosyanom następujące warunki poddania Portu Artura: 1) Całej rosyjskiej załodze Portu Artura będzie wolno, w pełnem uzbrojeniu przejść przez półwysep Liaotung bez żadnych przeszkód i połączyć się z armią Kuropatkina.

2) Wszystkie osoby cywilne, nienależące do armii rosyjskiej, za zezwoleniem mikada udać się będą mogły tam, dokąd zechcą.

3) Jenerał Stössel ma nietylko twierdzę samą, lecz i wszystkie okręty, znajdujące się w Porcie Artura nieuszkodzone wydać.

Parlamentarza japońskiego z zawiązanemi oczyma zaprowadzono do jen. Stoessla, który go przyjął bardzo uprzejmie, ale wysłuchawszy warunków japońskich, odpowiedział, że dopóki będzie miał do dyspozycyi jedno działo i jednego żołnierza, będzie się bronił. Zarazem odrzucił Stössel propozycyę trzydniowego zawieszenia walki dla pogrzebania poległych. Poczem d. 17 bm. o g. 10 rano walka nanowo się rozpoczęła.

Port Artura.

Jak dzienniki berlińskie donoszą, wszyscy attachés wojskowi, przebywający w Porcie Artura otrzymali wskazówkę, aby twierdzę tę opuścili, gdyż ustawiczne jej bambardowanie przez Japończyków naraża ich na niebezpieczeństwo.

Z Tokio donoszą, że równocześnie z wezwaniem do kapitulacyi twierdzy wręczył wysłannik japoński rozkaz cesarza Wilhelma, wysłany na ręce posła japońskiego w Tokio dla niemieckich attachés wojskowych, aby opuścili Port Artura.

Jak „Biuro Reutera“ z Czifu donosi, zbiegowie z Portu Artura oświadczają, iż w twierdzy panuje przekonanie, że w ciągu dni 14 przybędą posiłki z armii Kuropatkina. Forty na prawem skrzydle rosyjskiem, które zdobyte zostały przez Japończyków, noszą liczbę 3 i 4.

Z Waszyngtonu donoszą, że gabinet amerykański uważa postępowanie Japończyków w sprawie „Reszitelnego“ za zupełnie właściwe, co też inne mocarstwa uznać zechcą. Dalej donoszą z Waszyngtonu, iż minister Hay otrzymał telegraficzną wiadomość, że siedm japońskich torpedowców zabrało bliżej nieoznaczony okręt, który wczoraj rano chciał wjechać do portu Czifu.

O zajściu w Tsingtau (Kiaoczau) donoszą z Londynu następujące szczegóły: Gubernator niemiecki udał się 15 bm. o godzinie 11 rano ze swym sztabem na pokład okrętu „Cezarewicz“ i oświadczył komenderującemu oficerowi, że rząd niemiecki według międzynarodowych praw obowiązany jest wezwać Rosyan do spuszczenia flagi. Wówczas rozległ się głos dzwonka okrętowego a Rosyanie po drugiem zadzwonieniu spuścili flagę. Taka sama ceremonia powtórzyła się na łodziach torpedowych.

Z Tokio donoszą, że rosyjska kanonierka „Odważny“, znajdująca się w Porcie Artura, natknęła się koło Liaotiszan na minę i zatonęła.

Echo de Paris donosi z Jamagata, że pogłoska o zatonięciu okrętu „Nowik“ jest nieuzasadniona. Pewien okręt angielski widział „Nowika“ płynącego ku Władywostokowi. *Echo de Paris* zauważa, że nic to „Nowikowi“ nie pomoże, gdyż flota admirała Kamimury stoi u wejścia do Władywostoku, tak że choćby „Nowik“ zajechał aż do Władywostoku, nie będzie mógł do portu wjechać.

Z Szanghaju donoszą, że ranni okrętu „Askold“ cierpieli bardzo z powodu braku żywności. Gdy przeniesiono ich do szpitala, rzucili się łakomie na podane im potrawy. Obecnie mają się dobrze.

Czifu (Biuro Reutera). Straty Japończyków pod Portem Artura, pod Takuszan i na północ od miasta, wyniosły dotychczas ogółem 5000 ludzi. Granaty japońskie padają ciągle do wnętrza Portu, przeważnie do starego miasta. Japończycy mieli już dotrzeć do arsenału chińskiego, gdzie też zastanowiono prace. Wojska oblężnicze znajdują się już tylko dwa kilometry na wschód od miasta. W mieście większość budynków zniszczona.

Czifu. (Biuro Reutera). Według wiadomości chińskich z Portu Artura, Rosyanie napowrót zdobyli wielki fort Palunczan, z którego Japończycy bombardowali miasto i wewnętrzne forty. Japończycy cofnęli się na Szucien.

Londyn. Japończycy ponieśli dotąd wiele strat przy atakach na Port Artura, głównie z powodu min wybuchowych, które Rosyanie umieścili na wszystkich możliwych punktach. W niedzielę straty Japończyków miały być bardzo dotkliwe. Jak donoszą bowiem z Czifu, jedna bateryа artyleryi, 2 szwadrony kawaleryi (?) i pół pułku piechoty natknąwszy się w obrębie fortów rosyjskich na miny podziemne, zostały wysadzone w powietrze i zniszczone. Aby się zabezpieczyć od wybuchu min, prowadzą Japończycy przed sobą gromadę wołów i w ten sposób, zanim rozpocznie się właściwy atak, teren czynią zupełnie bezpiecznym. Japończycy przypuszczają coraz silniejszy atak na Port Artura. We wtorek dali Japończycy przeszło 200 pocisków na miasto. Jeden szrapnel zabił sześć osób w mieście.

Na morzu.

Rosyjscy oficerowie opowiadają, że podczas bitwy morskiej dnia 10 b. m. ostatnim sygnałem admirała Witthöfta było: „Pamiętajcie o rozkazie cara! Nie wracajcie do Portu Artura!“

Od wydawnictwa.

Miesięczna prenumerata „GAZETY NARODOWEJ“ wynosi we Lwowie

1 zlr. (2 kor.)

na prowincyi z przesyłką pocztową

1 zł. 25 ct.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą po znacznie **zniżonej cenie** abonować **warszawski** *Tygodnik mód i powieści* i warszawski tygodnik *Ziarno* z 12 tomami premii rocznie. Za każdy z tych tygodników dopłacają abonenci *Gaz. Nar.* półrocznie 4 kor. 80 hal., a kwartalnie 2 kor. 40 h. Należy atoli przedpłatę nadesłać jak najwcześniej, gdyż do 5 września musimy odnośną ilość egzemplarzy z Warszawy zamówić. Prenumeraty miesięcznej na wspomniane tygodniki warszawskie nie przyjmujemy, gdyż zamówienia obowiązują nas na czas conajmniej kwartału.

„Gaz. Nar.“ ma od 1. maja ponownie debit pocztowy w państwie niemieckiem, przeto można ją tam zamawiać we wszystkich urzędach pocztowych lub wprost w Administracyi.

Kronika.

Lwów dnia 20. sierpnia 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 21 sierpnia Joanny. — Gr. kat. Jemyłyana. — Kal. słow. Kazimira.
Wschód słońca 5·09, zachód 6·54.
W poniedziałek 22 sierpnia. Filiberta Op. — Gr. kat. Mafteja Ap. — Kal. słow. Radomiła.
Wschód słońca 5·11, zachód 6·52.
We wtorek 23 sierpnia Filipa B. — Gr. kat. Ławrentya M. — Kal. słow. Cichomiła.
Wschód słońca 5·12, zachód 6·50.
We środę 24 sierpnia Bartłomieja Ap. — Gr. kat. Jewpła Ar. — Kal. słow. Cieszymira.
Wschód słońca 5·13, zachód 6·50.

— **Rozkład kolejowy**. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: W okresie zimowym 1904/5 t. j. od 1 października br. do 30 kwietnia 1905 włącznie obowiązywać będzie na kolejach państwowych w Galicyi i Bukowinie, z wykluczeniem pociągów sezonowych, obecny rozkład jazdy.

— **Baronostwo dziedziczne** nadał cesarz swemu gen. adjutantowi, szefowi kancelaryi wojskowej, generałowi broni Bolfrasowi.

Kronika lwowska.

= **Uroczystość św. Jacka**, patrona Polski, założyciela zakonu OO. Dominikanów na ziemi polskiej, obchodzi jutro solennie kościół OO. Dominikanów prymaryą o 7 rano, wotywą o 9, sumą o pół do 11, nieszporami o 4.

= **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: N. N. 1 broszka, N. N. 4 pierścionki, 2 krzyżyki, 1 spinka, N. N. 1 medalion, 1 pierścionek, 2 obrączki, S. Ch. 1 broszkę, 2 kolczyki, 1 obrączka. Emilia Kremerowa 1 pierścionek. Anna Moszkowa 20 franków (z prośbą o pomoc i pociechę). Bolesław Lewicki 2 obrączki, 1 pierścień, służąca Resia 1 pierścionek, kucharka Polcia 1 pierścionek, Helena Szatkowska 1 regarek, Wanda Szatkowska 1 obrączka i kolczyki z brylancikami, Kornelia Blaslowa 3 korony, Bronisława Zaleska broszka i kolczyki, A. Łucka 3 korony, Marya i Olga Hołodyńskie 3 pierścionki, 3 pary kolczyków, 1 krzyżyk, 2 ułamki, Karol Franz 12 drobnostek złotych, Aniela z Wilberliów d'Abancourt 1 pierścionek, Aniela z Witosławskich d'Abancourt 1 broszka, S. H. 1 bransoleta (dziękuje za otrzymane łaski, prosi o dalsze), Albertyna Zachariasiewiczówna 3 pierścionki, Wanda Wagnerowa 2 obrączki, 3 pierścionki, 1 kolczyk, 1 kluczyk, M. A. 1 bransoleta, 1 broszka, 2 pierścionki, Helena 1 bransoleta (na intencyę zmiany losu). Marya Michałek 1 bransoleta, 2 pierścionki, K. M. 6 pierścionków, 3 kluczyki, 3 ułamki, Malutka Zosia 1 obrączka (z prośbą o zdrowie), M. P. 1 obrączka, 2 kolczyki, 4 ułamki, N. N. 1 obrączka, Seweryna von Herrlen-Krężlewicz 1 zegarek z łańcuszkiem, 1 obrączka (na intencyę pocieszenia). Emilia Dacka 1 krzyżyk, 1 kolczyk, 3 pierścionki (na intencyę wysłuchania błagań). Krystyna Schenkowa 2 obrączki, 4 pierścionki, 1 szpilka, 1 krwawnik 10 koron (na intencyę pomocy) Zofia i Marya Woźniakowskie 2 broszki, 4 obrączki, 3 pierścionki. 5 par kolczyków (na intencyę M. B. wiadomą) A. Giełdamowski order Franciszka Józefa. Jan i Bronisława Chmurowie 2 pierścionki (wdzięczni za otrzymane łaski). Marya Swięckowa 2 korony. Helena Turnanowa 1 bransoleta. W. M. 2 korony (z prośbą o ratunek). Zofia Pilat 1 bransoleta, 1 medal, 1 spinkę, 1 pierścionek, 2 ułamki. N. N. 12 koron, 1 talar (na intencyę syna) N. N. zegarek. N. H. 10 koron W. P. 2 ruble, 1 pierścionek. N. N. 1 pierścionek. P. P. 3 broszki, 4 kolczyki, 2 spinki, 1 pierścionek. J. B. 3 pierścionki, 2 kolczyki, 3 szpinki, 2 spinki, 6 drobiazgów (z prośbę o błogosławieństwo). Helena Bukowczyk 20 koron (na intencyę wyzdrowienia). Karolina Harasymowicz 1 zegarek, 2 pierścionki. Marya Wiszniewska złote galony wojskowe. Wanda hr. Romerowa 1 medalion z brylantami, 2 kolczyki, 2 broszki, 2 obrączki, 2 szpilki, 2 spinki, 1 łańcuszek, 2 breloki, 1 guzik złoty. A. J. 2 obrączki, 1 sznur korali, 2 dukaty. Franciszka Busiewicz 2 korony. M. O. 4 dukaty. Ludwika Gubrynowicz 2 1 szpilki, 2 pierścionki, 8 drobiazgów. Władysław Gubrynowicz 10 koron. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w g. od 2 do 4.

= **Japończyk we Lwowie.** Senzacyą dnia wczorajszego było pojawienie się we Lwowie prawdziwego, oryginalnego Japończyka. Japończyk ów nazywa się Tobazi Kinczi, rodem z Jamagata-Kamo. Jest to młody, po europejsku ubrany człowiek, władający prócz ojczystego języka, słabo po rosyjsku, przebywał bowiem czas pewien we Władywostoku. Przybył on do miasta naszego w nocy na piątek, bawił przez cały dzień wczorajszy i w nocy odjechał na Wiedeń do Paryża.

= **Sprzedaż „Domu naftowego“** Dyrekcya gal. Kasy oszczędności, jako właścicielka „Domu naftowego“ przy placu Dąbrowskiego, wniosła ofertę na sprzedaż tej realności rządowi za kwotę 450.000 kor. „Dom naftowy“ zostałby przeznaczony przez rząd na pomieszczenie biur dyrekcyi domen i lasów, część jednak kontraktów najmu zostałaby przez rząd uznaną, tak iż nie wszyscy lokatorowie musieliby „Dom naftowy“ opuścić. Objęcie w posiadanie „Domu naftowego“ miałoby nastąpić z dniem 1 lipca 1905. Oferta ta dotychczas nie została przez rząd zatwierdzoną.

= **Plotka przed sądem**. Wczoraj przed sądem powiatowym S. III rozpoczął się proces o obrazę czci przez ogłaszanie uwłaczających pogłosek. Jako oskarżyciel występował znany lekarz lwowski dr. Z., zaś w roli oskarżonych stanęły panie S., żona lekarza i druga pani S., właścicielka grajzlerni. Obie oskarżone, a właściwie pierwsza za pośrednictwem drugiej, jak twierdzi akt oskarżenia, rozpuściły na wiosnę tego roku przy sposobności wyjazdu dr. Z. do chorej matki pogłoskę, że dr. Z. dostał pomięszania zmysłów i ubezwładniony kaftanem bezpieczeństwa, przewieziony został do zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Pogłoska ta podaw[illegible] z ust do ust, obiegła wkrótce całą dzielnicę miasta, w której p. Z. [illegible] się wielką wzię[illegible] i [illegible] się po powrocie dr. Z. tak dotkliwie na jego praktyce, iż ten zaciekawiony nagłym ubytkiem pa[illegible]tów tak długo badał i śledził, aż wpadł na źródło tej potwornej pogłoski, za której rozszerzanie pociągnął obie panie S. do odpowiedzialności sądowej. Do wyroku wczoraj jednak nie przyszło, gdyż sędzia odroczył rozprawę celem przesłuchania świadków do 2 września.

= **Dwa magazyny kradzionych rzeczy**, a to: 126 sztuk srebrnych, złotych i rozmaitych innych drogich przedmiotów, jako to: zegarki, naczynia stołowe, pierścionki itd., pochodzących z kradzieży, zakwestyonował ajent policyjny p. Seinfeld, w norach złodziejskich u Izaka Feuertaga przy ul. Bożniczej l. 20 i u Pinkasa Sasa, robotnika złotniczego przy placu Gołuchowskich. Przedmioty te znajdowały się w pierzynach, ubraniach, w szparach ścian i pieców, w podłodze itd. Rewizya trwała cały dzień. Rzeczy te wartości kilkunastu set koron, zdeponowano na policyi. Pochodzą one z prowincyi, a to ze Stanisławowa, Brzeżan itd. Właściciele magazynów złodziejskich aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych.

= **Eksplozya**. Wczoraj o pół do 7 wieczorem wskutek zepsucia się rury gazowej w sklepie konfekcyi damskiej przy ul. Krakowskiej 5, nagromadziło się w lokalu mnóstwo gazu. Subjekt chcąc zapalić lampę gazową, zaświecił zapałkę i w tej chwili rozległ się straszny huk. Nagromadzony gaz eksplodował. Wszystkie szyby u okien powylatywały na ulicę i zapalił się sufit. Ogień ugasiła straż pożarna. Przy eksplozyi poparzył się śmiertelnie krawiec Leon Pajer zajęty w sklepie i subjekt Natan Tauber. Opatrzyła ich stacya ratunkowa.

= **Księżniczki**. Małżeństwo nigdzie chyba nie jest przedsięwzięciem tak ryzykownem, jak u nas. To też trudno się dziwić, że mężczyźni zwlekają długo, coraz dłużej, nim zdecydują się na ten krok stanowczy. Niemałej zaiste odwagi potrzeba, by, nie będąc bogaczem, wprowadzić w swe niskie progi pannę, należącą do tej samej sfery, niemającą zwykle posagu, a jednak posiadającą wszystkie cechy księżniczki, której miejsce pośród wspaniałych komnat pałacu, gdzie nie milkną zabawy, gdzie komfort zdobi każdą chwilę życia, gdzie nie pojawia się nigdy troska i nie doskwiera brak. Mimo ogólnej biedy, mimo ciężkich doświadczeń i mozolnej walki o byt — dziewczęta są u nas ciągle jeszcze chowane nie na przyszłe pracownice, nie na towarzyszki mozołów, zawodów i cierpień, nie na skrzętne żony wyrobników rąk albo myśli, ale na wielkie panie, po które oblubieniec przybyć ma w złotej karocy... Niestety, karoca owa rzadko po którą zajeżdża. Przeznaczeniem większości tych istot wychuchanych, wydelikaconych, strojnych, oczekujących „wielkiego losu“, jest zwykła kolej życiowa, pełna kolców, codziennych wysiłków i utrapień i czasami zaledwie ozdobiona przez jakiś promyk powodzenia. Zamiast pięknego, przybranego w szaty purpurowe rycerza przychodzi przeciętny człowiek z prawdziwego życia, w ciężkim trudzie zdobywający kęs chleba i ośmiela się zapragnąć tej, w którą wpajano inne całkiem nadzieje i pragnienia. To też niechętnie i z trwogą najczęściej godzi się podzielić z nim skromny stan jego dziewica, tak bardzo oszukana w swych panieńskich marzeniach. Nie nauczono jej niczego więcej, jak nęcić i spodziewać się wiele od przyszłości. I oto przyszłość ta wyśniona — nagle zamienia się w szarą rzeczywistość... Nic dziwnego, że pierwszem uczuciem zawiedzionej tak srodze istoty po zamążpójściu jest niezadowolenie, które nieraz stanowi o dalszym ciągu życia. Kobieta od początku zaczyna się uważać za ofiarę... i daje uczuć to na każdym kroku mężowi. Nie słodzi mu istnienia i nie ujmuje trosk, tylko przysparza niepokoju i zgryzoty, iż nie jest on w stanie zadośćuczynić potrzebom tej, którą kocha — zdwaja wysiłki, ale i to nie wystarcza... Piękna pani marzyła coś lepszego... Małżeństwo i skromny dom męża jest dla niej tylko zbudzeniem się rozkosznych snów... Zawdzięcza to oczywiście tym, co ją chowali, co formowali jej pojęcia, chęci i duszę... oni to wykopali przepaść pomiędzy zdrową i rzetelną prawdą a kłamliwemi marzeniami... księżniczki. Dzielna kobieta-człowiek jest już wprawdzie co raz częstszem zjawiskiem — ale sztuczna hodowla księżniczek nie zginęła też jeszcze; co zabierają się do stworzenia rodziny, nie mogą o tem nie myśleć.

= **Wycieczka do Krakowa i Wieliczki**, zapowiedziana przez stow. „Czytelni i Wzajemnej pomocy funkcyonaryuszy kolei państw.“ na dzień 28 i 29 bm. odłożoną została na d. 4 i 5 września. Wyjazd ze Lwowa 4 września o g. 3 m. 46 rano.

Kronika krajowa.

W Stanisławowie założono teryteryalny oddział towarzystwa prawnej ochrony podatników dla okręgów sądowych stanisławowskiego, kołomyjskiego i brzeżańskiego z siedzibą w Stanisławowie. Prezesem wybrany został M. Jaroszyński, właściciel dóbr; zastępcami K. Proskurnicki, radca sądowy i E. Rauch, radca cesarski; sekretarzem St. Burnatowicz; skarbnikiem Wilhelm Hargesheimer, właściciel realności.

W Przemyślu dnia 17 bm. w czasie capstrzyku w przededniu urodzin cesarza, kilku łobuzów rzucało kamieniami na muzykę wojskową i wybito szyby w kancelaryi dywizyjnej; policya aresztowała Kazimierza Osińskiego i Rudolfa Swalinga i odstawiła ich do sądu, który wdrożył przeciwko nim śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego i o obrazę straży policyjnej.

Kolekcya pana Michała.

(Z rozmów współczesnych.)

Rozmowa zeszła na temat utworów powieściowych najświeższego pokroju.

W obszernym, bibliotecznym gabinecie p. Michała, gdzie część towarzystwa gromadziła się zazwyczaj przy poobiedniej, czarnej kawie, nawet żywszej dyskusyi ów temat nie wywołał. Przerzucano sobie tytuły i nazwiska, odbijano je zdawkowym epitetem, lub wymownym rzutem ręki i głowy, mającym wyrazić niemal lekceważenie dla „kwestyi“, z którą przecie cała nasza inteligencya zdążyła już najdokładniej — otrzaskać się.

Jeden tylko p. Syruć, świeżo wrócony z z dłuższej wycieczki do Zakopanego, zdawał się być podniecony temi błyskawicami tytułów i nazwisk, przechadzał się wielkiemi krokami od pieca do etażerki z albumami, raz po razu machał ręką wpoprzek przed siebie, w prawo, to w lewo, ciskał piorunującym wzrokiem i wybuchał:

— Niesłychanie wewnętrzny i nastrojowy! Bajecznie zindywidualizowany animizm wszechrzeczy! Niesłychanie wrażliwy sposób patrzenia!

— Faktem jest, — odezwał się z głębi wygodnego fotelu hr. Alfred, — że jest w nowoczesnej naszej powieści „coś“ czego powieść nasza dotychczas nie miała.

— Szkoda, że sztambuchy wyszły z mody: poprosiłabym hrabiego o wypisanie mi tego aforyzmu! — podchwyciła panna Lili.

— Panie Michale! — jął wołać pan Leon, którego nie wiadzieć z jakiej racyi prezydentem tytułowano: — panna Lili, słyszę, zbiera aforyzmy do sztambucha; nie masz pan tam przypadkiem w bibliotece swojej jakiej tkliwej powieści, abym i ja też mógł bodaj cytatą się przysłużyć. Możeby tak coś w rodzaju ś. p. „Malwiny“...

— A kto to napisał „Julię i Adolfa“ — spytał ktoś.

— Kropiński. Miły Boże! z pysznaby się miał inteligentny kawaler, wyrwawszy się z takiem pytaniem wśród inteligentnego towarzystwa — przed ośmdziesięciu laty! Kubek w kubek, jakby dziś spytał: kto jest autorem „Ludzi bezdomnych“... Bo trzeba państwu wiedzieć, — ciągnął p. Michał, — że „Julia i Adolf“...

— ...Czyli „Nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru“ — wtrącił p. Cezary.

— Tak właśnie: czyli „Nadzwyczajna miłość nad brzegami Dniestru“ — cieszyła się swego czasu tak wielką poczytnością i tak silne wywierała wrażenie, że nie wahałem się powieści tej wcielić do swojej kolekcyi powieściowej, do swojego zbioru, do swojego, jeśli kto woli, muzeum powieści pisarstwa polskiego.

— O czem to mówił p. Michał? — zagadnął półgłosem sąsiada swojego nowo przybyły do poblizkiego miasteczka lekarz.

— O jednej z moich szaf bibliotecznych mówię, — zwrócił się p. Michał. — Gdy mi z biegiem czasu wypełniła się po brzegi napływającemi wciąż tomami powieści, zamiast sporządzić sobie dla tego działu szafę nową, postanowiłem ufundować tu, pod tą wiejską swoją strzechą, coś w rodzaju luksemburskiej galeryi... dla powieściopisarstwa polskiego. Kolekcyę najlepszych, najgłośniejszych utworów powieściowych polskich, na jakie zdobyło się piśmiennictwo nasze od „Malwiny“ aż... do „Popiołów“. Dopóki życia starczy, będę, rzecz prosta, powiększał ów zbiór, jeżeli pp beletryści nasi pisać nie przestaną...

— Niema obawy!

— ...pisać nie przestaną rzeczy „dobrych“, mających trwałą wartość.

— Klasycznych?

— Ba! wiem, niełatwo znaleźć określenie. To też, omijając szkopuł, zowię zbiór mój wprost: Muzeum. A może bardziej trafia państwu do gustu nazwa: Kolekcya powieści dobrych, wyborowych, nieśmiertelnych, niestarzejących się.

— Niesłychana idea! — wyrwał się p. Syruć. — Rupiecie z brylantami!

— Nie ma powieści niestarzejących się!...

— Dobra powieść będzie miała wartość zawsze, chociażby dokumentu obyczajowego.

— A historyczna?

— Jeżeli jest rzeczywistem dziełem sztuki, tyle będzie zawsze warta, co poemat w panteonie literatury polskiej.

— Ale cóż warta powieść, której już nikt nie czyta?

— Są takie, które zawsze będą czytane

— Do wygaśnięcia pokoleń?

— Są!

— Nie ma!

P. Michał przysłuchiwał się, uśmiechając się i mrucząc, zbliżył się do jednej z szaf, wyjął książkę, przez chwilę wertował, rozwarł na odszukanej stronie i rzekł:

— Proszę o głos. Oto co Ewa Felińska pisze o „niesłychanem“ powodzeniu „Julii i Adolfa“ — wśród ówczesnej inteligencyi: „Gdy autor powieść tę odczytywał w salonach, niektóre damy dostawały spazmów, inne dochodziły do mdłości a biada tej, którаby nie złożyła w hołdzie przynajmniej łez gorących; taka była uznaną za kobietę bez serca i niegodną towarzystwa dam czułych...“ Sukces jak państwo wiecie, a jakby powiedział p. Syruć — bajeczny.

— To nie zasługa powieści, tylko owych dam arcymdlejących — odparła żywo panna Lili.

Damy poczęły śmiać się. Panowie zaczęli ostrzyć dowcipy na owej „czułości“ z czasów szlafroczków „floransowych“, welumów blondynowych, antoalażów i kryzeczek petinetowych. Nawet lekarz przyznał, że Sienkiewicz wzruszył go nieraz, wszelako nie aż do łez, a tem bardziej do mdłości.

— Czy miałem przeto racyę włączyć „Julię i Adolfa“ do kolekcyi wyborowych powieści polskich? — rzekł p. Michał. — Czy miałem racyę uwzględnić „wyjątkową“ acz-kolwiek zgasłą dziś sławę „Jana z Tęczyna“ Niemcewicza, „Pojaty“ Bernatowicza, „Pana Jana ze Swisłoczy“ Chodźki, „Pana starosty“ Skarbka?

— *Gracc!*... — westchnęła panna Lili.

— To nie sława przeminęła tych powieści, lecz „moda“ — zaopiniował hr. Alfred.

— Moda... też probierz! — odrzekł p. Michał — Nie traciłem go z oczu, rozważając czy mam do mojego Panteonu wpuścić np. „Poetę i świat“, „Ulanę“, „Powieść bez tytułu“ i „Ostatnie chwile ks. wojewody“ Kraszewskiego, „Tadeusza bezimiennego“, „Krewnych“ lub „Kolokacyę“ Korzeniowskiego. Gdy *Gazeta warszawska*, drukowała „Tadeusza bez imiennego“ co działo się! co działo! Nie sięgam pamięcią własną do r. 1852, ale opowiadali mi ludzie wiarygodni i kompetentni, że w dosłownem znaczeniu rozchwytywano sobie gazetę z powieściowymi odcinkami Korzeniowskiego.

— Słuchamy jak o żelaznym wilku.

— Raczej jak o „Tekstach piramidowych“ z czasów piątej dynastyi!

— Wykopaliska!

Sądzę, że p. Michał mierzył to wszystko skalą artyzmu pisarskiego nazbyt... elastyczną — rzekł prezydent. Nie sposób w jednym szeregu stawiać autorów dzisiejszych, piszących świetnie, a znakomicie obserwujących, z autorami piszącymi gorzej, oraz mniej biegłymi w psychologii, i w wszystkich wogóle „logiach“, niezbędnych dziś powieściopisarzowi. Gdy ktoś został prześcignięty... *aut bene* o nim, *aut nihil.* Zdaje mi się, że współcześci, chcę powiedzieć: młodzi nasi powieściopisarze, jedni dopadli wreszcie do mety. I to niektórzy tylko. Oni tylko przeto mają prawo...

— Tak pan sądzi? — przerwał p. Michał. — Sądzi pan, że swojego czasu nie stali u mety, to znaczy u szczytu artyzmu, oraz wielu „logii“, Kaczkowski ze swoim „Mężem szalonym“, „Murdeljo“ lub „Annuncyatą“, Rzewuski w „Listopadzie“, Czajkowski w „Wernyhorze“, Zacharjasiewicz w „Na Kresach“ lub w „Świętym Jurze“, Jeż ze swojemi „Uskokami“, „Historyą o praprawnuku“, „Narzeczoną Harambaszy“, Żmichowska w „Białej róży“, ba! Chodźko w „Pamiętnikach kwestarza“.

— Co za omentarniana litania! — jął wołać pan Syruć.

— No! To, nie patrząc, poręczę, że p. Michał ma w zbiorze swoim... — tutaj hr. Alfred uczynił lekką pauzę — i „Alkhadara“ Chojeckiego (bardzo, bardzo szacowna ongi poczytność!), i „Bakałarzy“ Pługa, i Bałuckiego „Starzy i młodzi“ i i —

— „Beatę“ Ilnickiej — podpowiedział ktoś.

— Wilczyńskiego „Kłopoty starego komendanta“! Rozczytywano się!

— Zapomnieliśmy na śmierć o „Panu podstolim“. Praszczur powieści polskiej. Między antenaty na honorowe miejsce!

— Oddaję pod głosowanie Sztyrmera

— Daj pokój: on z tych, których się nie czyta, a o których już tylko studya się pisuje. Inną kategoryę stanowią ci, którzy okrutnie dużo napisali, których czytano najsumien-

W Szczawnicy odbył się wiec gości kąpielowych. Uchwalono przedewszystkiem domagać się budowy linii kolejowej do Szczawnicy.

Z Tuchowa piszą nam: Gdy cały świat katolicki czyni starania, aby w roku jubileuszu Niepokalanego Poczęcia Królowej niebieskiej cześć swą dla niej szczególnym sposobem okazać i my synowie św. Alfonsa, wielkiego czciciela tejże Królowej, chcielibyśmy przyczynić się do tego hołdu jej oddawanego. To też mając za wolą Opatrzności powierzony sobie skarb tj. obraz cudami i od pięciu wieków słynący w naszym kościele w Tuchowie, poczyniliśmy kroki, aby ten obraz uroczyście ukoronować. Czuliśmy tembardziej ten obowiązek, że na polskiej ziemi żyjemy i synami tejże ziemi jesteśmy, gdzie wszyscy Najświętszej Maryi Pannie szczególną cześć i pokłon, jak zawsze, tak zwłaszcza w tym roku oddają. Starania nasze widocznie sama Najśw. Panna poparła, bo w krótkim stosunkowo czasie pozwolenie ze Rzymu na koronacyę otrzymaliśmy. Dekret ks. kardynała Rampolli, jako archiprezbitera kapituły watykańskiej, zezwalający na koronacyę obrazu w tym roku jubileuszowym, przeznacza na koronatora ks. biskupa Leona Wałęgę, jako ordynaryusza dyecezyi, w której się obraz cudowny znajduje. I jubileusz tegoroczny i dawna tradycya koronacyi cudownych obrazów w Polsce i przepis wyrażony w dekrecie nakazują, aby ta uroczystość odbyła się jak najwspanialej. Dlatego też imieniem całego zakonu naszego zwracam się do wszystkich wiernych czcicieli Najśw. i Niepokalanej Dziewicy z prośbą, aby na tę uroczystość na jej cześć urządzoną, jak najliczniej przybyć i jeżeli łaska, choćby drobnym groszem do urządzenia tejże przyczynić się raczyli. Uroczystość rozpocznie się 1 października w sobotę przed niedzielą różańcową; główny akt koronacyi odbędzie się 2 października podczas sumy. Nabożeństwo trwać będzie przez całą oktawę i zakończy się dnia 9, to jest w drugą niedzielę października. Bliższe szczegóły podamy później. *Ks. Marcin Nuckowski*, rektor OO. Redemptorystów.

Samobójstwo. Dnia 17 bm. w Topolnicy powiatu staro-samborskiego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Kluss, 23-letni słuchacz politechniki, przybywający w Topolnicy na feryach u znajomych. Powodem samobójstwa, jak przypuszczają, ma być zawiedziona miłość.

Strajk w Czerniowcach. W Czerniowcach zastrajkowało około 3000 murarzy i robotników budowlanych z tego powodu, że przedsiębiercy budowlani nie zgodzili się na zniesienie robót akordowych.

Kronika powszechna.

§ **Zabójca Plewego.** Z Petersburga donoszą, że policyi udało się wreszcie stwierdzić identyczność sprawcy zamachu na Plewego. Zwie się Sasonow, jest byłym uczniem uniwersytetu moskiewskiego, a synem handlarza drzewem [illegible] z gubernii saratowskiej. Również śledztwo stwierdza, iż współwinnym w zamachu jest drugi aresztowany Sikorski, który po zamachu rzucił bombę i popłynął Newą, do [illegible] sterował łódką, zwrócił na niego uwagę policyi, która go aresztowała. Wezwani przez policyę nurkowie przeszukali w miejscu wskazanem przez rybaka dno Newy i znaleźli rzucony przez Sikorskiego pakiet, którym, jak się okazało, była bomba, podobna do tej, jaką dokonano zamachu i jaką znaleziono przy Sasonowie. Trzeci aresztowany jako współwinny w zamachu, niejaki Braunstein, chociaż jest politycznie bardzo skompromitowany, nie brał udziału w zamachu. Ponieważ śledztwa jeszcze nie ukończono, nie można [illegible] szczegółów dowiedzieć.

§ **Walka o pasażerów.** Z Londynu telegrafują: Linie okrętowe „Ameryka" i „Neyland" zniżyły ceny jazdy.

§ **Doroczne zgromadzenie syonistów** obraduje w Wiedniu. Na posiedzeniu przedwczorajszem przedłożył Wolfsohn z Kolonii sprawozdanie o żydowskim Banku kolonialnym, który w roku bieżącym pomimo przesilenia pomyślnie się rozwija. Profesor Warburg z Berlina mówił o działalności tak zwanej komisyi palestyńskiej a referat jego zgromadzenie przyjęło bardzo przychylnie. Profesor Warburg mówił również o projekcie kolonizowania pewnych przestrzeni Afryki wschodniej i zawiadomił zgromadzonych, że wyprawa do Ugandy jeszcze nie wyruszyła dla braku dostatecznych środków pieniężnych. W ostatniej dopiero chwili otrzymała komisya 2000 funtów szterlingów (40.000 koron) i za te pieniądze zorganizuje wyprawę. W sprawie funduszu narodowego uchwalono zamienić go na towarzystwo akcyjne z siedzibą w Londynie.

§ **Lynch.** Z Nowego Jorku donoszą do dzienników londyńskich o strasznym wypadku ludowego sądu doraźnego, dokonanego w Statesborough w stanie Georgia. — Kilka tysięcy tamtejszych kobiet uzbroiwszy się, pociągnęło przed więzienie, odparło straż, rozbroiło ją i wyłamawszy bramę, pochwyciło dwóch murzynów, uwięzionych w jednej z cel aresztu śledczego. Oskarżeni oni byli o zamordowanie białego, jego dziecka i żony. Kobiety wyciągnęły murzynów z więzienia a przywiązawszy do słupa na placu publicznym, żywcem spaliły. Zachodzi obawa, że podobny los spotka innych murzynów, przebywających w mieście.

§ **Cynizm Combesa.** Z Paryża donoszą o pogrzebie Waldeck Rousseau: Jedno z pism ministeryalnych pisało przed kilku dniami: „Pogrzeb pana Waldeck-Rousseau musi być cywilnym, albo nie będzie narodowym!" Dziennik ten powtórzył tylko to, co pan Combes przedstawił jako *ultimatum* wdowie pana Waldeck-Rousseau. Kazał jej bowiem powiedzić, że rząd ma zamiar byłemu prezesowi gabinetu oddać ostatnią posługę z honorami narodowymi, ale jeśli pogrzeb będzie aktem czysto cywilnym. To zastrzeżenie odjęło pani Waldeck-Rousseau wszelki powód do wahania, a tem łatwiej przyszło jej odrzucić propozycye rządu, że zmarły mąż jej kilkakrotnie wyraził wolę, aby pogrzeb jego odbył się jaknajskromniej. Z cyniczną brutalnością śmiał prezes ministerstwa powiedzieć pogrążonej w żałobie wdowie i rodzinie: Jeśli chcecie współudziału państwa, jeśli chcecie wspaniałego obrzędu i wyjątkowych honorów dla zmarłego, to przyjmijcie pogrzeb cywilny, jeśli nie, natenczas żaden członek rządu nie przekroczy progu kościoła św. Klotyldy. Tę wstrętną propozycyę odrzuciła wyniośle rodzina zmarłego.

§ **Włosi a Rosya.** Z Medyolanu telegrafują: Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie publiczne, celem zaprotestowania przeciw wydawaniu przez rząd włoski policyi rosyjskiej zbiegów z prowincyj polskich. Demonstranci udali się przed konzulat rosyjski, jednakże policya ich tam nie dopuściła i przedsięwzięła liczne aresztowania.

§ **Ormianie w Rosyi.** *Standard* donosi, że skutkiem świeżych zamachów na życie rosyjskich urzędników na Kaukazie, rząd nakazał swoim konzulom zagranicznym traktować Ormian tak samo jak żydów i odmawiać im paszportów do Rosyi. Wyjątek jest dozwolony względem Ormian-katolików, jeżeli mogą wykazać się świadectwami swoich księży, iż podróżują w celach czysto handlowych czy zawodowych i niemają żadnych stosunków z rewolucyonistami.

Zmarli.

Ks. Feliks Aleksander Orzechowski, uczestnik powstania z r. 1863, długoletni misyonarz w Texas w Stanach Zjednoczonych, były proboszcz w Toledo, Cleveland, St. Amboy, Lasal, przeżywszy lat 65, po krótkich cierpieniach, zmarł d. 17 bm. w Krakowie.

Z całego świata.

Paryż 20 sierpnia. Dzienniki donoszą z St. Louis, że nad miastem i nad wystawą wszechświatową panował wczoraj po południu wielki cyklon, który wyrządził ogromne szkody. Trzy osoby zabite, wiele rannych. Przypuszczają, że wiele osób jest pod gruzami zawalonych budynków.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19 sierpnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +23·0. Tarnopol —·—, Lwów +16·6 Skole +19·0, Przemyśl —·—, Jarosław + —, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +15.6, Kraków +·—, Praga +14·2 Wiedeń +16·1 Semmering +·—, Budapeszt +18·4, Ischl +13·5 Riva +—·—, Tryest +22·0; Celsyusza

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę „Posłaniec nr. 6666" operetka w 3 aktach Ziehrera.

W poniedziałek „Lysistrata" opere ka Lincka i „Pan Choufleuri przyjmuje" Offenbacha.

We wtorek „Świat na opak" operetka w 4 odsłonach K. Kapellera.

We środę „Gejsza" operetka Jonesa.

We czwartek „Madame Sherry" opere ka w 3 aktach Feliksa.

LUDWIK STASIAK.

Na letniem mieszkaniu.

HUMORESKA

Wąż się może wylenić i gąsienica, ale nie człowiek. Jakim był, takim zostanie, nawyknień się nie pozbędzie, staną się one drugą jego naturą. Gorączka miejska, aby iść razem ze światem, żyć razem z nim, nie ustępuje na wsi. Owszem. Tem nerwowiej i niespokojniej czeka się na gazetę i jej telegramy. Jak na złość dzienniki do mnie nie przyszły. Administracye pism muszą się przez kilka dni namyśleć, nim zmienią adres, nim skierują mój dziennik z miasta na wieś. A tu ciekawość człowieka pali. Co się tam dzieje na teatrze wojny? Jak rozwiązano kwestyę cłową między rządem rosyjskim a pruskim? W jakiem stadyum znajduje się ugoda (a raczej brak wszelkiej ugody) niemiecko czeskiej? Jak się podobał w ubiegłą sobotę wystawiony nowy dramat Maeterlincka? Który kierunek sztuki zwyciężył przy rozdaniu medali w salonie paryskim? Aż się pali w mózgu, żeby wedrzeć się w wir życia społecznego i polityki..

Na lekarstwo niema dziennika, nc, ale inteligencya wiejska czyta przecie gazetę. Od nich się dowiem, co się w świecie politycznym dzieje. Oto idzie ksiądz proboszcz.

— Sługa księdza dobrodzieja.

— Witam, witam.

— Proszę dobrodzieja, jaka też dzisiaj jest sytuacya?

— Sytuacya? Nie tęga panie O ile żyta są, jak ściana, o tyle buraki zupełnie zmurszały.

Uciekłem co tchu, widząc, że na drugim końcu sioła jedzie na koniu właściciel wsi.

— Jak się szanowny pan miewa?

Dziękuję.

— Szczęśliwy jestem, że pana spotykam. Bo chciałem się zapytać, co się maluje na horyzoncie i jakie są horoskopy?

— Nie osobliwe, mój panie. No niby na pszenice niema się co żalić, ale wyka, to mogą człowieka porwać wszyscy dyabli.

Potrafiłem uciec w gąszcz olch, za olchami potok, nad potokiem stoi nauczyciel ludowy i pstrągi na wędkę łapie.

— Sługa pana profesora. Lecę pędem do pana z interesem.

— O cóż chodzi?

— O nowiny, panie. Racz mi pan powiedzieć szanse najbliższej przyszłości, jakie możemy mieć nadzieje?

— A wie pan, co Arystoteles powiedział o nadziei?

— Wiem, panie. Zatem pan bierze rzeczy pessymistycznie, patrzy na świat przez czarne szkła?

— A przez jakie mam patrzeć? Wszystkie symptomy to nakazują.

— O te symptomy właśnie mi chodzi.

— A no patrz pan na świat. Kapusty wcale nie będzie, ziemniaki co prawda piękne, no ale ogórek nie zeszedł ani jeden. Co zaś do marchwi i kalarepy...

Lecę na oślep w las. W straszny, czarny las. Ci ziemianie to są straszni ludzie. Nic i nikt ich nie zadowolni. Jeśli uda się pszenica, to nie udaje się koński ząb, jeśli lucerna się wydarzy, marchew jest licha. Zawsze jest powód do narzekania. I gdyby zasiać na wszystkich łanach owies, a gdyby w każdem ziarnku bujnego owsa była zawinięta piątka, to nasz ziemianin, zebrawszy ziarno i piątki, będzie narzekał:

— A co to za czasy! Czemże ja podatki zapłacę!? Przecie w każdem ziarnku owsa powinna być najmniej dziesiątka! Płakać się chce człowiekowi etc. etc.

Uciekłem w las.

Bo tam mogę wprawdzie spotkać dzikiego niedźwiedzia, ten niedźwiedź może mnie na kawałki potargać, to prawda. Ale to niedźwiedzisko ma zbyt wiele uczuć humanitarnych, aby mi ciągle i ciągle prawić o burakach, wyce i kalarepie...

* * *

Przyszła wreszcie gazeta o godzinie dziewiątej. Żeby oni raz ten sposób drukowania zreformowali! Przecie telegramy powinny być na początku, nie na końcu dziennika. Czytam tedy dziennik po żydowsku, od końca do początku. Wyuczyłem się tak wstępnego artykułu, jak „listów z kraju" na pamięć, gdy była zaledwie dziesiąta. To trudno, trzeba się wziąć do inseratów. „Pół kilo pierza gęsiego tylko jedna korona". „Piegi usuwa w siedmiu dniach Ambrakrem, środek zupełnie nieszkodliwy". „Poszukuje się panny z językiem francuskim". To dziwny inserat. Bo ja widziałem już ludzi z językiem czerwonym, z języczkiem różowym, językiem białym ze zgagi po przepiciu, natomiast nie widziałem zupełnie panny z językiem francuskim. Wszystkie panny nasze mają o ile wiem tylko jeden język a ten jest zupełnie polskim.

„Piękny, pełny biust otrzymają panie za pomocą wynalezionej przezemnie Wenoliny". „Olejny portret naturalnej wielkości zupełnie za darmo". „Siwe włosy zmienią się w tej chwili na zielone".

— Któraż to godzina?

Zaledwie kwadrans na jedenastą. A ja myślałem, że będzie najmniej dwunasta, że już w tę niezmierną pustkę wakacyjną, wstawi się jakąś cyfrę, to jest obiad. Aby zabić ten czas poszedłem znowu do lasu. Gdym stanął, było wpół do jedenastej. Siedziałem zapewne z ośm godzin a zegarek pokazuje zaledwie pięć minut po pół do jedenastej. Potem siedziałem szesnaście godzin, na zegarku było sześć minut po pół do jedenastej. potem siedziałem doby całe, wieki całe. Byłem pewny, że tam, na szerokim świecie odbyły się w ciągu tego morza czasu niesłychane przewroty. Spełniły się marzenia znakomitych myślicieli.

Germania triumfans zajęła już Szwecyą, Norwegią, Anglią, Holandyą, pół Francyi, całe Królestwo Polskie i pół Rosyi, całą Austryą, całą Szwajcaryą, całą Danią i połowę Włoch, nie licząc kolonii, które obejmują świat cały. Nie dały się Germanii ubiedz Węgry. Na wzór Wielkich Niemiec marzą znakomici madyarscy politycy o Wielkich Węgrach. Marzenia się już spełniły. Zajęli Chorwacyą, Slawonią, Serbią, Bułgaryą, Macedonią, Rumunią, Galicyą, Morawę, Lombardyą i Wenecyę. Teraz jednak stała się rzecz nadzwyczajna. „Weltimperyum" spotkało się w zaborczym pochodzie swym z „Magyargeniusem". Spór się toczy o Galicyą, Morawy, Chrobacya, Slawonią, Lombardyą i Wenecyą. I Niemcy i Madyary mają do tych prowincyi „historyczne prawa". Rozstrzyga oręż. Wre straszna bitwa. Oto Weltimperator nabił do armaty dwa funty szowinizmu i pali a tu *Madyar amber* założył minę złożoną z ośmiu cetnarów tej wybuchowej materyi i nieprzyjacielski cały batalion leci w powietrze. Strach patrzeć!

Artylerya nabija w haubice bombastyczny idyotyzm, strzela, — nabój wpada w szeregi nieprzyjacielskie i niesie w nie straszliwe spustoszenie. Zawrzały zemstą pruskie szeregi. Pomsta i odwet. Z pustych szowinistycznych czaszek dobyto brak wszelkiego sensu, tysiąc szrapneli zeń zrobiono, pękły bomby nad głowami Madyarów, zapanował w pułkach popłoch niesłychany. Bum, bum! — Trzaska okropny granat, nabity morderczym kretynizmem. Puf! Puf! odpowiada pękająca bomba, którą swym sensem naładował polityczny matołek. Krew się leje

Na własne oczy widziałem straszliwą ofiarę wojny: oto do lazaretu niosą zdrowy rozsądek, ma biedaczysko zęby wybite, ziobra połamane i żali się, że go fiaki bolą. Wojna, okropna wojna bez końca. Weltimperyum i Magyargenius ze sobą się biją; główną amunicyą w tej rzezi jest szowinistyczna niedorzeczność, krwawa ta wojna nigdy się chyba nie skończy, bo pokazało się, że zapasy tej amunicyi są w pustych czaszkach idyotów nie do wyczerpania.

Patrzałem na przebieg tej wojny kilka lat, gdy po owych latach spojrzałem na zegarek, to wskazówki pokazywały — siedm minut po pół do jedenastej! Przyłożyłem zegarek do ucha, aby się przekonać, czy idzie. Gdy się przekonałem, że on ani na chwilę nie stanął, krew we mnie zawrzała. Tak długo waliłem nim o sosnę, aż przestał iść.

— Albo chodź prędzej, albo wcale nie chodź!

Na szczęście zdarzył się wielki wypadek dnia. W stajni, gdzie były krowy, dawano nową powałę; kładąc świeże belki, zrzucono gniazdo jaskółcze. Cztery maleńkie jaskółeczki spadły na ziemię. Jedna zabiła się. Trzy, ledwo, że żyły. Matka długo nad ptaszętami latała, latała ćwierkając i żaląc się, wreszcie zapadła noc. Wziąłem pisklęta do domu. Pod powałą w mym pokoju zrobiłem z deszczki gniazdo mające kształt jaskółczego. Włożyłem tam maleństwa i zacząłem je karmić. Czem? Muchami. Za dzień nauczyły się jeść, za dwa dni otwieraniem gardziołków same się domagały jedzenia.

Rosną w oczach, tężeją. Jedna z nich nie mogąc doczekać się muchy, wyfrunęła z gniazda i przyleciała do mnie, aby jej dać jeść. Będą zdrowe i ocaleją napewno. Aby je tylko podchować, a gdy się rozwiną, wypuścić. To nastąpi tylko wtedy, jeśli się je będzie dobrze karmić. Trzeba więc bez końca łapać muchy...

Co za przepyszne zajęcie! Jest przecie wreszcie czemś czas zabić. Łapaniem much? Nie! Filozofowaniem.

Czy obowiązkiem moim jest wykarmić te jaskółki? Tak. Czy wolno mordować muchy? Nie. Czy ja mam prawo bronić się przed krociami much, które mi spać nie dadzą? Tak. Tępić je? Tak. Mordować? Nie! To jest... Ja mogę kupić truciznę na muchy i położyć ją na stole. Setki giną. Czy ja winien, że one giną? Nie! Bo ja żadnej z nich nie kazałem iść i pić truciznę. Jeśli zamordowałem je, to pośrednio.

Czy jest różnica, jeśli ja chwytam muchy i daję je pożreć jaskółkom? Jest! Bo popełniam zbrodnie bezpośrednią. A czy zamordować kogoś pośrednio lub bezpośrednio to nie wszystko jedno? Wszystko jedno. Czy popełniam jednak ten mord, chwytając muchy? Tak! Czy powinienem go zaprzestać? Tak! Dopuścic więc, aby jaskółki z głodu zdechły? Nie! Narazić je na długie głodowe konanie? Nie! Zatem skrócić tę mękę i oddać je kotowi? Czy to nie zbrodnia łapać jaskółki, aby je dać zjeść kotowi? Zbrodnia! itd. itd.

Rezultat tej filozofii jeden. Ze wszystkich tych zbrodni powinienem wybrać zbrodnię zabijania much. Bo one mnie trapią, a więc wybrać należy to, co wychodzi na moją korzyść.

Zbrodnia, niosące niekorzyć, jest największą zbrodnią. Oto ostatni wniosek.

A na tym ostatnim wniosku kończą się wszystkie ludzkie filozofie.

Skorzystały na niej jaskółki. Rosną w oczach i świergocą wesoło. Zdaje się im prawdopodobnie, że są we własnem gnieździe w stajni.

Tak jest. One to napewno myślą. No ale dalej tych jaskółczych myśli rozwałkowywać nie chcę. Bo jeśli one o moim pokoju myślą że jest stajnią, to o mnie sądzą napewno, że jestem krową...

Niech sobie zresztą myślą, co im się podoba. Jeśli nic mnie nie obchodzi, co myślą o mnie ludzie, tem mniej obchodzi mnie obraźliwe mniemanie takiego bydlęcia jak jaskółka.

* * *

Co za ziewanie! Patrzę przez okno. Rozkoszna zieleń. Na tle zielonego lasu, zielone prostokąty jęczmion, koniczyn i łąk. Takie te kwadraty umajone, takie równe i zieloniutkie! Jestem rozrzewniony. Bo zdaje mi się, że mam przed sobą rozłożonych kilkadziesiąt zielonych stolików do kart. Tylko banczek pociągnąć lub zagrać kajennę. Nie można. Bo niema ani partnerów ani pieniędzy. Co za ziewanie! Przedemną jeszcze miesiąc wakacyj i miesiąc ziewania. Rozpacz zatargała mem jestestwem. Poleciałem pędem do kowala.

— Popatrzcieno ojcze na moje szczęki!

— Widzę. O coż panu chodzi?

— Jak sądzicie, czy te zawiasy wytrzymają czterotygodniowe ziewanie?

— Czy ja wiem?! Mnie się zdaje, że nie.

— Rozpalcie więc ogień. Wyjmijcie szczęki. Zróbcie mi mocne zawiasy ze żelaza..

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na otwarcie wystawy metalowej wydelegował minister oświaty dr. Hartel jako swego reprezentanta wicesekretarza ministeryalnego dr. Jerzego Madeyskiego. Ministra dr. Piętaka zaś reprezentować będzie na otwarciu wystawy radca sekcyjny p. Morawski.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— Jen. gubernator Czertkow powrócił onegdaj do Warszawy po kilkutygodniowym pobycie w majątku swoim Kaharłyk w gubernii kijowskiej.

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi, że w tamtejszych kołach rosyjskich panuje przekonanie, że car Mikołaj II w tych dniach przybędzie do Królestwa Polskiego, celem pożegnania i wyprawienia w drogę dywizyi artyleryi, udającej się na plac boju. Akt uroczysty ze zwykłem błogosławieniem wojska „ikonem" odbędzie się prawdopodobnie w Rembertowie, niedaleko Warszawy (trzeci przystanek kolei terespolskiej), gdzie znajduje się największy poligon dla ćwiczeń artyleryjskich.

Od pewnego już czasu, zapewne w oczekiwaniu przybycia cara, odbywają się pilne ćwiczenia artyleryi niedaleko Warszawy. Nocami nawet dochodzi z rozmaitych stron daleki grzmot dział.

O tem, aby car, dopełniwszy uroczystego aktu pożegnania artylerzystów, miał zaczepić i o Warszawę, nic nie słychać. Zdaje się, nawet na pewno, że to nie nastąpi.

— Pisma warszawskie przynoszą szczegóły o pożarze w Łodzi, o którym wczoraj już donosiliśmy. Pożar wybuchł w zabudowaniach przedsiębiorstwa budowlanego Ottona Gehliga przy ul. Przejazd. Na ratunek przybyły wszystkie oddziały straży ochotniczej, oraz straże ochotnicze fabryczne. Mimo wszelkie wysiłki, ogień ogarnął wkrótce olbrzymie składy drzewa. Od strony ulicy Mikołajewskiej czynne były straże fabryczne. Akcyą ratunkową kierował p. K. Scheibler. Po godz. 10 brandmistrz Haubert polecił wybić drzwi w murze, aby dostać się do wnętrza gmachu. Otwór wybito i wszedł przez niego do wnętrza p. Haubert, na czele kilkunastu strażaków. W tej chwili mur runął. Jeszcze nie rozwiały się tumany kurzu, jeszcze nie spadły iskry, a już rzucono się na rumowisko, w obawie, że pod gruzami mogą znaleźć się zabici lub ranni. Wkrótce wydobyto jedne zwłoki, następnie drugie, trzecie, wszystkie zmiażdżone. Do 12 w nocy wydobyto z pod gruzów zwłoki 10 członków straży ogniowej ochotniczej, i dziesięciu rannych. Na miejsce katastrofy przybył ks. Nowakowski z parafii św. Krzyża, dysponował umierających na śmierć i odmawiał nad konającymi modlitwy. Widok tylu ofiar wzruszył kapłana do tego stopnia, że na chwilę omdlał. Działy się tam rzeczy przerażające. Co chwila słychać było okrzyk boleści matek, żon i krewnych ofiar katastrofy. Tłumy widzów stały omdlałe w boleści. Dwóch z rannych umarło, trzech w agonii. O 12 w nocy brak było jeszcze kilku członków straży, która zajęta była ratunkiem od strony ul. Mikołajewskiej. Zachodzi obawa, że liczba ofiar jest większa niż zrazu przypuszczano.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Korespondent *Czasu* donosi, że przy sposobności wywiadów o znęcanie się nad dziećmi szkolnemi przez nauczyciela w Bukowcu stwierdzono, że w całej okolicy Bukowca biją nauczyciele bez litości, że w sąsiednich Sworzycach działy się przed pół rokiem rzeczy jeszcze gorsze, że kopano, targano za włosy, bito do krwi. Dzieci chorowały, mdlały, a jednak landrat i inspekcya szkolna potrafiła rzecz zatuszować. Z zapadłego kąta wśród lasów nie przedostała się żadna skarga na szeroki świat i dopiero teraz po pół roku, gdy wobec panujących w Poznańskiem stosunków sądowo-administracyjnych rzecz cała przedawniona, sprawa bukowiecka wywodzi szczegóły tamtej na światło dzienne.

---

niej i o których nie będzie się już nigdy studyów pisało.

— Daję zazwyczaj odleżeć się książce — mówił p. Michał. — Nazywano to nowicyatem czyli próbą czasu. Jeżeli wytrzyma — idzie na półki tej oto, śmiało powiem: pokaźnej rozmiarami, szafy. Próba czasu o wiele dziś krótsza, niż przed laty. O wiele dłużej czekały... na zapomnienie utwory najrozgłośniejsze Czajkowskich i Kaczkowskich, niż utwory wielu, wielu autorów, co niedawno jeszcze olśniewali nas poczytnością swoją. Zazwyczaj dzieje się tak, że z całego stosu beletrystyki, wyszłej z pod jednego pióra, dostaje się zaledwie kilka książek do muzealnej szafy naszej. I to jeszcze... często skrupuły mam, czym nie powodował się zbytnią pobłażliwością lub osobistą sympatyą. Oto na miejscach już swoich stoją Lama „Wielki świat Capowic", Deotymy „Branki w jasyrze", Junoszy parę powieści, Wieniawskiego „Wędrówki delegata", Sewera...

— Kto to będzie dziś czytał! — wyrwał się pan Syruć.

P. Michał spojrzał, wzruszył lekko ramionami i zwrócił się napowrót ku majestatycznej szafie swojej.

— Zapewne, zapewne... Ale będzie pan przecie pamiętał, bo nazbyt niedawne to dzieje, jakie wrażenie i zaciekawienie wywarły np. „Dewajtis" Rodziewiczówny, lub „Kartki z życia kobiety" Estei, „Szkice" Szymańskiego, „W Wielgiem" Karczewskiego, pierwsze nowele Ostoi, Kosiakiewicza, nie mówiąc o Konopnickiej... Nie dodaję ani określenia, ani epitetu. Wiem, że sam tytuł lub nazwisko wystarczająco dużo państwu „przypomną". Tedy ośmielę się spytać, co mam „wybrać" do szafy mojej z utworów Gawalewicza, Gruszeckiego, Marrénowej, Dygasińskiego, Zapolskiej? Oto — stosy całe tomów, odbywające w szafie oddzielnej próbę czasu. A może uważalibyście państwo za właściwe, abym selekcyę uczynił z dzieł Rogosza, Hodiego, Dzierzkowskiego, Miniszewskiego, Cześnikiewicza, Kowerskiej, Rapackiego?... Wzmoże się liczba „nieśmiertelnych", ale nie chciałbym pominąć przypadkiem jakiej powieści, którą się dłużej lub krócej, zachwycano. A może, ot, cały ten stos ulubieńców niegdyś czytającego ogółu?..

Tutaj p. Michał gest uczynił niedwuznaczny, jakby z powierzchni stołu wielką jaką kupę zmiatał. Podniosły się protesty.

— Wstawiam się za „Siostrami Malinowskiemi" Konara!

— Ja za „Hr. Augustem" Mańkowskiego.

— Po jednej powieści każdego autora! *Ad perpetuam nominis memoriam*

Mało będzie nie szafy, lecz pokoju!

— A widzicie? — rzekł p. Michał. Wszystko to czytane było, pochłaniane, komentowane, chwalone. Jakżeby miało ot, tak, z poniedziałku na wtorek, wartość swoją utracić? Powiadacie: powieść zastąpiła nam poemat. A dlaczegoż „Ojciec zadżumionych" ba! „Sielanka młodości" żyją i żyć będą — wiecznie, a dana powieść, w swoim rodzaju i zakresie, lepsza stokroć od niejednego wierszowanego utworu, przeznaczona ma być na — zagładę, ma tak sromotnie niejako rozsypać się w proch bez śladu? Dlaczego z takim respektem odzywamy się o pierwszej lepszej wierszowanej satyrze chociażby Naruszewicza, o wierszyku Kochanowskiego lub sielance Zimorowicza, a opisowa proza najgłówniejszych jeszcze przed niewielu laty pisarzów wydaje nam się szarą, nieudolną, banalną?

— O! nie wszystka proza opisowa — zaoponował p. Leon. — Pomimo że wzrosły dziś wymagania, pomimo że w innem *genre* poczęto znakomite tworzyć dzieła powieściowe, utwory Orzeszkowej, Prusa Sienkiewicza wszak przecie zostaną?

— To jest, miałem chyba racyę i prawo do muzealnego zbioru swojego wcielić „Nad Niemnem", „*Bene nati*", „Meira Ezofowicza", „Melancholików", „Iskry" i „Chama", „Emancypantki" i „Faraona", „Ogniem i mieczem" i „*Quo vadis*". Przyznam się jednak, że na tę przedostatnią swoją seryę „nieśmiertelnych" patrzę mimowoli, jak na retrospektywną już kolekcyę okazów. Dziwne zaiste *fata* mają powieści! Proszę spróbować wielbicielom beletrystyki *a la* Przybyszewski dać do ręki powieść chociażby Orzeszkowej, chociażby Sienkiewicza...

— Przeczytają

— Tak, przeczytają — jeszcze. Ale...

— Na to „ale" rady niema. Porwali większość w inną stronę: Żeromski, Reymont, Sieroszewski, no, i zapatrzyliśmy się tak zapamiętale w tę inną stronę, że... dalibóg, niema sposobu we wszystkie strony patrzeć z równem natężeniem i wzroku i uwagi.

Więc pan sądzi, p. Leonie, że po dłuższem lub krótszem oszołomieniu „nowością" wróci nam czas i ochota dla czytania bodaj najświetniejszych powieści, napisanych wczoraj, to znaczy przed ćwierćwiekiem?

— Postawiłabym kwestyę jeszcze inaczej — wtrąciła panna Lili. — I dziś i jutro i za lat pięćdziesiąt będzie zawsze istniała wśród czytającego ogółu: większość i mniejszość. Nie pozwolę sobie na żadne ściślejsze określenie. Dość, że szerokiemu ogółowi zawsze przypadać będą do smaku powieści... jakby to powiedzieć? — mniej subtelne a ściślejszemu gronu ludzi powieści, w rodzaju tych, o których raz po razu obija się nam dziś o uszy opinia, że są niezrozumiałe, dziwaczne, nudne. Tak było zawsze, tak będzie i w przyszłości.

— Pani niema chyba na myśli — rzekł hr. Alfred — np. Weyssenhoffa „Podfilipskiego", „Felki" Dąbrowskiego, „Listów człowieka szalonego" Niemojewskiego, „Otchłani" Tetmajera, cudownej „Z minionych dni" Daniłowskiego nowel Sieroszewskiego?... *A propos* ma pan te rzeczy w szafie swojej, panie Michale?

— Właśnie te weszły do mojego zbioru.

— Otóż, te utwory, również młodych i najmłodszych autorów naszych nie pojmuję, dlaczegoby miały pozostać niejako własnością „mniejszości" czytającego ogółu, o której pani wspomina. Mają niezaprzeczenie wielką subtelność i głębokość i artyzm niepowszedni, że nie wyrażę się: niesłychany. I — są one najzupełniej dostępne dla większości, dla najszerszych kół czytelników. Mają jedynie podniesione do wyższej potęgi zalety najlepszych naszych powieści — przedostatnich co do daty. I podzielą ich losy; tylko o pewną liczbę lat — później. Pani zaś miała oczywiście na myśli wyłącznie pewną grupę najmłodszych, istotnych *apporteurs de neuf* to jest Żeromskiego, Reymonta, Berenta?...

— Stara piosenka! — zawołał p. Syruć. — Ci będą celebrowali w małej kapliczce dla małego kółka „wiernych", odczuwających modernizm, a tamtym będzie palił tłum kadzidła — na forum. Nieprawdaż? I wszystko pójdzie jak po maśle na najlepszym ze światów? Za pozwoleniem! Tłum „zjadaczów chleba" stopnieje do minimum; już przyszłe pokolenie, „ćwiczone na nowych mistrzach", będzie dostatecznie wyedukowane w modernistów szkole, aby jak jeden mąż odczuwać należycie i rozumieć i uwielbiać ich dzieła. Nie będzie ani większości, ani mniejszości, będzie jeden kulturalny naprawdę ogół...

— Jedna owczarnia i jeden pasterz.

— Przybyszewski!

— Zaklinam — jął wołać p. Michał — nie zbaczajmy na manowce dyskusyi o nowej i starej sztuce! Jedyny rozstrzygający argument: podoba się—nie podoba. Poza nim: stek pustych frazesów, które nikogo nie przekonają. Każde dzieło sztuki—jak sonata Beethovena, Madonna Sykstyńska, obraz Maneta, kościół św. Marka, typ włoskiej kobiety, krajobraz górski, krajobraz nadmorski: podoba mi się to—nie podoba mi się tamto, i basta. Zostańmy każdy przy własnym guście. Pani lubi kolor niebieski, ja lubię żółty. Który piękniejszy? Który wyższy? bardziej — kulturalny? Pani lubi styl zakopiański, dla mnie jest poprostu brzydki. Wątpię, aby jakakolwiek argumentacya mogła temu przeciwieństwu zaradzić. Dajmy pokój. Samo dzieło sztuki niech oddziaływa. Być może, że [illegible] czasem nabiorę gustu do stylu zakopiańskiego, a pani zasmakuje w odach Horacego. Usiłujmy jedynie znać, gruntownie znać, nawet to w sztuce, co na razie niepiękne dla nas, niezrozumiałe lub dziwaczne. Przyznam się: skromnym moim ideałem jest — potrafić wznieść się w ocenianiu dzieł sztuki ponad swoje własne, osobiste sympatye i gusta.

— Dał pan dowód, układając swoją kolekcyę powieści polskich.

— Dodaj pan: powieści najpiękniejszych, z punktu widzenia wszelkich gustów oraz kilku z kolei pokoleń. A sądzi pan, żem spotkał bodaj jedną osobę, któraby bez zastrzeżeń wybór mój zaaprobowała? Nie spotkałem ani jednej! Z najpiękniejszemi powieściami rzecz się ma, jak z owemi odmianami tulipanów, za które dwa, trzy wieki temu płacono bajeczne sumy, a na które dziś nikt spojrzeć nie raczy...

Cz. Jankowski.

Telegramy i telefonemy.

Sanatoryum Dłuskiego.

Zakopane 20 sierpnia. Wczoraj popołudniu w sali hotelu „Morskie Oko" odbyło się pod przewodnictwem ordynata hr. Adama Krasińskiego doroczne zgromadzenie akcyonaryuszów Sanatoryum dla chorób piersiowych dra Dłuskiego. Członek komisyi rewizyjnej p. Piotraszkiewicz z Warszawy przedłożył zamknięcie rachunków za rok ubiegły, oraz wniosek udzielenia dyrekcyi absolutoryum i wyrażenia jej uznania za pracę, pełną poświęcenia dla chorych oraz zakładu. Wnioski te jednomyślnie uchwalono. Dyrektor Dłuski złożył sprawozdanie, wykazujące przeprowadzenie całego szeregu ulepszeń hygienicznych, sanitarnych oraz daty co do ruchu chorych.

Obecnie bawi w zakładzie 80 chorych z wszystkich stron Polski i zagranicy. Frekwencya stale wzrasta. Po omówieniu spraw finansowych uchwalono podziękowanie dyrekcyi Banku krajowego we Lwowie za życzliwe poparcie zakładu. Wybrano nadal dotychczasową komisyę rewizyjną. Zgromadzenie zakończono uchwaleniem wniosku prof. Baranowskiego z Warszawy, wyrażającego podziękowanie przewodniczącemu za jego opiekę nad zakładem oraz obojgu państwu Dłuskim za działalność lekarską.

Austrya i Anglia.

Wiedeń 20 sierpnia. *Fremdenblatt* donosi na podstawie pewnych wiadomości, że w ubiegłym miesiącu rząd angielski uczynił austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych propozycyę zawarcia wzajemnego traktatu rozjemczego. Rokowania co do tego układu są jeszcze w toku.

Lista cywilna węgierska.

Budapeszt 20 sierpnia. Wczoraj odbyło się krótkie wstępne posiedzenie sejmu węgierskiego, na którem przyjęto do wiadomości uchwały Izby magnatów. Ustawy te będą obecnie przedłożone do sankcyi monarszej.

Paryż 20 sierpnia. *L'Echo de Paris* donosi z Petersburga, że chrzciny carewicza Aleksego Mikołajewicza odbędą się 24 bm. bez zwykłego przepychu.

Kilonia 20 sierpnia. Książę Henryk pruski udaje się jutro wieczór do Peterhofu, aby zastępować cesarza Wilhelma, jako ojca chrzestnego na chrzcie następcy tronu w dniu 24 bm.

Helsingfors 20 sierpnia. Przy zwiedzaniu kościoła luterańskiego przez nowego generał-gubernatora ks. Obolenskiego powitał go biskup Norbert, który w niemieckiej przemowie wyraził nadzieję, że książę swą działalnością będzie popierał dobro narodu finlandzkiego. Oboleński odpowiedział po rosyjsku, iż spodziewa się, że duchowieństwo luterańskie poświęci się wyłącznie służbie Kościoła.

Medyolan 20 sierpnia. Wedle doniesienia *Corriere della Sera*, w prowincyach włoskich kraju Somalisów wybuchł bunt. Krajowcy oblęgli Mercę, gdzie przyszło do starcia między nimi a załogą włoską. Krajowcy stracili w walce 67 zabitych i 150 rannych. O stratach pośród Włochów nic nie wiadomo.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Mobilizacya rosyjska.

Petersburg 20 sierpnia. Car zarządził w osobnym ukazie powołanie rezerwistów z 47 obwodów następujących gubernij: Połtawa, Kursk, Twer, Samara, Saratow, Astrachan, Ufa, Symbirsk, Perm, Petersburg, Nowogród, Poków, Inflanty, Estonia, Archangielsk i Ołoniec. Oprócz tego powołano pewne kategorye rezerwistów z dwóch okręgów następujących gubernij: Połtawa, Charków, Kijów, Podole, Czernichów i z 7 obwodów gubernij twerskiej i niżnonowogrodzkiej. Dalej nakazał car powołanie wszystkich oficerów rezerwowych z całego państwa.

Z Portu Artura.

Petersburg 20 sierpnia. Car wysłał następujący telegram do jenerała Stössla: „Polecam panu wyrazić w mojem imieniu, jakoteż w imieniu całej Rosyi, załodze, wojskom, marynarce i mieszkańcom Portu Artura życzenia z powodu powodzenia, osiągniętego w walkach 26, 27 i 28 lipca br. Jestem niewzruszenie przekonany o pańskiej gotowości utrzymania sławy wojennej naszej broni, przez pańską niesłychaną waleczność. I dziękuję wszystkim jak najgoręcej. Niech Wszechmocny błogosławi trudne i pełne poświęcenie bohaterskie czyny pańskie i niech strzeże twierdzy Portu Artura przed atakami nieprzyjaciela. Mikołaj.

Petersburg 20 sierpnia. (Telegr. wł.) Rosyjska Agencya telegr. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Przybywający z Portu Artura opowiadają, że twierdza przed ich wyjazdem (dniem 13 bm.) w dzień bombardowana była od strony lądu. Niektóre budynki w mieście odniosły uszkodzenia. Ponieważ ilość rannych wynosiła około 2000, musiano wiele publicznych budynków zamienić na lazarety. Lekarstw i opatrunków nie brak. Chorób prawie wcale niema. Wielu rannych opuszcza jak najprędzej szpital i wraca do szeregu.

Londyn 20 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Tokio pod datą wczorajszą, że Japończycy ocalili załogę rosyjskiej kanonierki, która zatonęła 18 bm. około Portu Artura.

Daily Telegraph donosi z Szangaju 18 bm.: Według nadeszłych tu wiadomości, rosyjskie straty w Porcie Artura od początku oblężenia wynoszą 10.000 zabitych i rannych.

Z pola walk.

Mukden 20 sierpnia. Doniesienie Ros. Agencyi telegr. Dnia 17 b. m. nasze wojska obsadziły napowrót wąwóz Dapinduszan i odparły Japończyków aż do Czanczan. Jest obecnie stwierdzoną rzeczą, że Japońskie siły wojenne w tym rejonie nie wynoszą więcej jak 2.000. O sytuacyi na innych liniach brak wiadomości. Od kilku dni pada deszcz, utrudniający bezwątpienia operacye obu stron.

Eskadra bałtycka.

Paryż 20 sierpnia. Według petersburskiej depeszy dziennika *Echo de Paris*, eskadra bałtycka może dopiero z końcem września wyruszyć w drogę i pojedzie przez cieśninę Kattegat. Pierwsza stacya będzie w Kilonii, druga w Brest. Co się tyczy zaopatrzenia w węgiel miała Rosya zawsze kontrakt z linią hambursko-amerykańską, która zobowiązana będzie mieć w pogotowiu wzdłuż drogi w kilku punktach okręty z węglem.

Dział rolniczy.

α **Stan zbiorów i zasiewów.** Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa z połowy sierpnia stwierdza, że z powodu braku deszczu jest w wielu okolicach obawa nieurodzaju, zwłaszcza zaś braku paszy. Zbiory zboża prawie wszędzie ukończono o dwa tygodnie wcześniej, aniżeli zwykle. Co do jakości zboża, pszenica jest przeważnie mierna, po części niekorzystna, tylko w niektórych okolicach zadowalająca. Żyto średnie, częścią niekorzystne. Jęczmień w ogólności słaby, mierny. Owies słaby. W poszczególnych okolicach prowincyj północnych zupełny nieurodzaj owsa. Widoki zbioru kukurudzy, gdzie dotąd jeszcze były dobre, zmniejszyły się, atoli przy wydatnym deszczu poprawa jest możliwa. Zbiory kartofli w krajach sudeckich i krajach wschodnich w wysokim stopniu zagrożone. Szkody w burakach cukrowych bardzo znaczne. Korzystne widoki winobrania na Pobrzeżu, szczególnie w Dalmacyi, wskutek posuchy zmniejszyły się, istnieją tylko częściowo w Tyrolu południowym, Krainie i Morawii; w dolnej Austryi i Styryi wskutek pernospezy widoki słabe. Widoki owocobrania bardzo się zmniejszyły.

Tegoroczny z b i ó r c h m i e l u ogólnie jest dosyć dobry, w Galicyi słaby. W Galicyi wschodniej tylko wyjątkowo zbiór bywa lepszy, w Galicyi zachodniej miejscami jest zupełnie zadowalający, miejscami zły.

Oficyalny wykaz m i n i s t e r s t w a w ę g i e r s k i e g o podnosi, że z licznych nadesłanych prób młócenia można sobie mniej więcej wyrobić obraz wyniku żniw, które co do kukurudzy i paszy są bardzo smutne. Brak deszczu tak przyspieszył żniwa, że co się tyczy czterech głównych rodzajów zboża, młócenie już skończono, tak, że w ocenie zbiorów nie zajdzie już zmiana. Co do innych ziemiopłodów zachodzi jeszcze obawa niemiłych rozczarowań. Widoki polepszenia się tegorocznego zbioru paszy z każdym dniem się zmniejszają. Z wyjątkiem kukurudzy zbiory ziemiopłodów ogółem są dość korzystne a szczególnie pszenicy, której nie dotknęła żadna klęska elementarna.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 20 sierpnia 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·80 do 10·—, pszenica nowa 9·25 do 9·50, żyto gotowe 7·25 do 7·40, nowe 6·80 do 7·25, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·25, nowy 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny 7·00 do 7·50, jęczmień browarny 0·— do 0·—, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 8·50 do 9·50, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 6·50 do 6·80, bobik 6·75 do 7·25, hreczka 9·50 do 10·50, kukurudza nowa 8·50 do 8·75, stara 0·00 do 0·00, chmiel za 56 kilo od 185 do 190, koniczyna czerwona 70·— do 75·—, biała 55·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 42·75 do 43·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 16·25 do 16·50.

Wiedeń dnia 20 sierpnia. Cukier 24·90 do 25·00 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 50·60 do 51·20.

Dział ekonomiczny.

β **Zamówienia kolejowe.** Ministerstwo kolejowe zamówiło w austryackich fabrykach wagonów dla linij państwowych: 62 wagonów osobowych, 30 służbowych i 285 towarowych, razem za 2 362.905 kor.

Budapeszt 20 sierpnia. Tutejsze wszystkie Giełdy zamknięte dziś z powodu święta narodowego (św. Szczepana).

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Z ostatniej chwili.

Prezydent ministrów dr. Koerber, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych będzie w czasie swej podróży po Galicyi udzielał audyencyj: dnia 27 sierpnia w Krakowie, w budynku starostwa od godziny pół do 10 rano, a we Lwowie dnia 31 sierpnia, w namiestnictwie od godz. pół do 11 rano.

Jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości udzielać będzie prezydent ministrów posłuchań w Krakowie w gmachu wyższego sądu kraj., dnia 28 sierpnia od godziny pół do 10 rano a we Lwowie w pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego l. 1 dnia 31 sierpnia od godziny pół do 9 rano.

Chcący uzyskać audyencyę mają zgłosić się w odnośnych biurach prezydyalnych najpóźniej w przededniu audyencyi.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował St. Rawicz Kosińskiego, radcę dworu, i dr. Maksymiliana Thulliego, profesora szkoły politechn. we Lwowie, wiceprezesami komisyi egzaminacyjnej dla II egzaminu państw. z inżynieryi w szkole politechn. we Lwowie.

— **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy pow.: K. Mgleja z Borszczowa do Sokala, Wł. hr. Stadnickiego z Tarnowa do Stryja, B. Burzyńskiego z Sokala do Tłumacza i Z. Żukotyńskiego z Tłumacza do Tarnowa; koncepistę nam. dr. T. Żebrackiego ze Lwowa do Jarosławia, oraz praktykantów koncept.: M. Borowskiego ze Lwowa do Limanowej i Edm. Prezentkiewicza ze Lwowa do Łańcuta.

Szkoła realna w Żywcu zostanie otwartą z d. 1 września.

C. i k. Ministerstwo wojny (wspólne).

Oddział 13, l. 1661 z r. 1904.

Obwieszczenie.

Ministerstwo wojny zamierza dostawę przedmiotów w załączonym wykazie wymienionych, w drodze ogólnej konkurencyi zabezpieczyć i zaprasza niniejszem do wniesienia ofert. Oferenci mają następujące wskazówki przestrzegać.

I. Uwzględnieni będą tylko austryacko-węgierscy obywatele, u których zaufanie i możliwość dostawy żadnej wątpliwości nie ulega. Firmy które do wojskowych konsorcyów dostawczych już należą, przy tej konkurencyi uwzględnione nie będą.

Oferowane przedmioty muszą być bezwarunkowo w kraju i z krajowych materyałów wyrabiane. Dotyczące warnnki zawarte są w §. 1. kontraktu dostawczego.

II. Dostawcy, którzy zarządowi wojskowemu jeszcze z poprzednich dostaw znani nie są, mają swoją solidność i możność dostawy (Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnis) świadectwami udowodnić.

Do wystawiania wspomnianych świadectw są powołani:

1) Względem firm, które w regestrze handlowym są zaprotokołowane. Izby handlowe i przemysłowe w których powiatach dotyczące firmy się znachodzą.

2) Odnośnie do oferentów, którzy w sądach handlowych nie są zaprotokołowani.

Polityczne władze pierwszej instancyi w których obrębie oferenci mieszkają.

Władze, które do wydawania tych świadectw powołane są, wydają je nie partyom lecz odsyłają je wprost do ministerstwa wojny.

Oferenci mają zatem w celu wygotowania tego dokumentu do dotyczących Izb handlowych i przemysłowych (politycznych władz pierwszej instancyi) zawczasu odpowiednie podanie wnieść, w którem dokładnie podać mają:

1) Imię i nazwisko (nazwa firmy),
2) Zatrudnienie i miejsce zamieszkania,
3) Wojskową władzę, która do przeprowadzenia układów powołaną jest (w tym wypadku ministerstwo wojny),
4) Termin do wniesienia ofert i wreszcie
5) Przedmioty dostawy i ilość tychże.

Odpowiedź, którą przedsiębiorcy na to podanie otrzymają załącza się do oferty.

III. Oferowanie ogranicza się tylko na te przedmioty, które w załączonym wykazie są wymienione i może na całą ilość pojedynczych przedmiotów lub też na dowolną część tychże opiewać.

IV. Wszystkie przedmioty muszą być dostawione podług nowo zatwierdzonych, zapieczętowanych wzorów i opisów, które w składach mundurowych Berno, Budapeszt, Grac i Wiedeń (Kaiserebersdorf) oglądać można Jakość dostawionych artykułów musi wspomnianym wzorom co najmniej dorównywać. Sorty normowane w kilku gatunkach wielkości, a których zapotrzebowanie co do gatunków wielkości w załączonym wykazie nie jest podane, mają się dostawić podług przepisanych, lub też według przy zamówieniu przeznaczyć się mających gatunków wielkości.

Przedsiębiorcom wolno zwrócić się do wyż podanych zakładów mundurowych o wypożyczenie wzorów, za opłatą. Przedsiębiorcy, którzy jeszcze z poprzednich dostaw wzory posiadają, mają się w ich własnym interesie upewnić, czy te wzory są jeszcze prawomocne. Sorty nie odpowiadające ostatnim wzorom, wyklucza się od przyjęcia.

W cenach, które przedsiębiorcy za wzory płacić mają, włączone są oprócz własnych kosztów, także 15% na koszta własnego zarządu (Regiespessen).

V. Kociołki do gotowania, kaserole, przykrywki do kociołków, szalki do jedzenia z przykrywkami, w końcu konewki (Kochgeschirre, Kasserole, Deckelschalen zum Infanteriekochgeschirr, Esschalen und die Deckel hiezu, endlich Wasserkannen), mają być na jeden raz do końca lipca, potem skórzane rękawice po połowie, z końcem września i listopada 1905 odstawione — podczas gdy odstawa wszystkich innych przedmiotów najpóźniej do końca września 1905 tak się ma odbyć, że z zamówionej ilości czwarta część do końca marca, maja, lipca i września 1905 ma być oddana.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie wyraźnie prawo, oferowaną ilość dostaw ewentualnie zmniejszyć lub też takową o połowę zwiększyć.

Takie zwiększone zamówienie może także w przeciągu roku 1905 w każdym czasie nastąpić i wtedy oferenci są zobowiązani więcej zapotrzebowane przedmioty. w przeciągu czterech miesięcy od dnia zamówienia dostawić, przyczem ceny i warunki ugody pozostają te same jak dla przedmiotów poprzednio zamówionych.

VI. W ofercie która według załączonego formularza sporządzoną być ma, winien przedsiębiorca dokładnie i wyraźnie podać skład mundurów do którego przedmioty dostawić sobie życzy, ilość i nazwę ofiarowanych do dostawy przedmiotów, cenę każdego z nich cyframi i literami, nareszcie termin dostawy.

W razie gdy zarząd wojskowy życzeniu dostawcy względem miejsca odstawy zadosyć uczynić nie może, to ma ten ostatni w takim razie wysyłkę do innego lub też nawet do kilku składów mundurowych, na własne koszta i niebezpieczeństwo uskutecznić.

Sorty przeznaczone wprost dla zakładu mundurów nr. 2, odstawia się do nowego gmachu w Kellenföld.

Dozwala się dostawcy przedmioty do odstawy gotowe w najbliższym składzie mundurów do zbadania przedłożyć, a potem w danym wypadku na własny koszt i niebezpieczeństwo do innych składów mundurów odesłać. Kożuchy (futra) należy jednakowoż wprost do dotyczących składów mundurowych odstawiać.

Dla przesyłek kolejowych do składów mundurowych, które po zbadaniu, przez takowe odebrane zostały, przyznaje się dostawcom prawo taryfy wojskowej w drodze zwrotu kosztów, w którym to celu skład mundurów na dotyczących listach frachtowych potwierdza dostawcy, że przesyłka w posiadanie skarbu wojskowego przeszła.

VII. Jeżeli kilku przedsiębiorców wspólnie oferuje to mają w ofercie wyraźnie uwidocznić:

1) że ręczą solidarnie za dokładne wykonanie warunków dostawy.

2) kto w ich imieniu jest upoważniony w tym interesie z zarządem wojskowym traktować.

Taką wspólną ofertę mają wszyscy przedsiębiorcy z podaniem zajęcia i miejsca zamieszkania, imieniem i nazwiskiem podpisać.

VIII. Dla zabezpieczenia oferty ma być w jednej z kas wojskowych w miejscu urzędowania intendantury korpuśnej złożoną kaucya, w wysokości 5% tej wartości, która według żądanych cen za oferowane przedmioty wypada.

Kaucya może być złożona w gotówce lub też w papierach wartościowych, które się do składania kaucyi kwalifikują.

IX. Złożenie kaucyi potrzeba w ofercie wymienić z zapodaniem kwoty i rodzaju tejże (gotówka, papiery wartościowe).

Kwit depozytowy wystawiony przez kasę wojskową na złożoną kaucyę ma być równocześnie z zapieczętowaną ofertą, lecz w osobnej i także zapieczętowanej kowercie (według podanego na końcu obwieszczenia formularza) odesłany.

Zwraca się uwagę, że kowertowane oferty i kwity depozytowe nie można razem do wspólnej trzeciej koperty wkładać lecz należy je osobno ale równocześnie odesłać.

W celu złożenia kaucyi mają się oferenci zawczasu a nie dopiero w ostatnich dniach przed upływem terminu do wniesienia ofert, do dotyczących kas wojskowych zwrócić.

X. Oferty, które od oferentów zarządowi wojskowemu nie znanych w p. 2 wspomnianemi rezolucyami izb handlowych i przemysłowych a względnie politycznych władz, na wniesione podania o wydanie świadectwa solidności i możności dostawy, zaopatrzone być mają – potem kwity depozytowe na złożenie kaucyi, które równocześnie jednak osobno odsyłać należy, muszą wprost i najpóźniej do 15 października 1904, do godziny 12 w południe do protokołu podawczego ministerstwa wojny, wpłynąć.

XI. Szczegółowe warunki, które w formie ugodowego zarysu ułożone zostały, można przejrzeć w korpuśnych intendanturach, w składach mundurowych wymienionych w p. IV, we wszystkich izbach handlowych i przemysłowych austro-węgierskiej monarchii, w związku austryackich przemysłowców w Wiedniu, w muzeum handlowem w Budapeszcie i w węgierskiem stowarzyszeniu przemysłowem w Budapeszcie.

XII. Przedsiębiorcy mają w ofercie wyrazić:

1) Że przeglądnęli warunki dostawy i kontraktu, że je zrozumieli i że się takowym zupełnie poddają.

2) Że przeglądnęli próbki do dostawy rozpisanych przedmiotów i że się co dotyczy materyału, z którego te pszedmioty wykonane być mają i co do sposobu konfekcyi dokładnie poinformowali.

XIII. Zawiera jakaś oferta w liczbach i literach różne zapodanie cen, to ceny podane literami uważa się za miarodajne.

Dla przedsiębiorcy jest oferta prawomocną od chwili wniesienia tejże, dla zarządu wojskowego zaś dopiero wtedy, gdy oferujący o przyjęciu jego oferty przez ministerstwo wojny zawiadomiony został.

Oferent zrzeka się prawa odstąpienia tudzież terminów co do przyjęcia jego oferty podanych w § 682 ks. u. i w artykułach 318 i 319 austryackiego i w §§ 314 i 315 węgierskiego prawa handlowego.

XIV. Zarząd wojskowy zastrzega sobie nieograniczony wybór między oferentami.

Przy równych zresztą warunkach mają producenci przed handlarzami pierwszeństwo. Przy wniesieniu ofert należy miejsce wyrobu względnie źródło, z którego się przedmioty poszczególne sprowadza wymienić (patrz formularze oferty).

Jeżeli oferta nie będzie w całej treści lecz zredukowaniem ofiarowanej ilości i cen przyjętą — to winien dotyczący oferent po otrzymaniu zawiadomienia, w przeciągu dni pięciu (5) do ministerstwa wojny deklaracyę wnieść, czy redukcyę swojego zaofiarowania przyjmuje czyli nie.

Zredukowanie oferty uważa się ze strony przedsiębiorcy za przyjęte jeżeli tenże w przeciągu pięciu dni, wyż wymienioną deklaracyę niedokładnie lub też wcale nie oddał.

Jeżeli z zapodawań w jednej ofercie na różne przedmioty, jeden z tychże lub też kilka przyjętych zostało, to przyjęcie zobowiązuje oferenta natychmiast.

XV. Oferenci są zobowiązani po całem, częściowem, lub też za ich zezwoleniem zredukowanem przyjęciu ofiarowanych artykułów, deponowane wadyum za 10 proc. wartości uzupełnić i zawrzeć pisemną ugodę, której jeden egzemplarz ma być na koszta przedsiębiorcy stemplem zaopatrzony i przepisany.

Jeżeli który z otrzymujących dostawę ugody podpisać nie chce, lub też do podpisu pomimo zawezwania nie zjawi się to natenczas przyjęta cała, częściowa, lub za jego zezwoleniem zredukowana oferta, w związku z zarysem ugodowym należącym do tego obwieszczenia, zastępuje ugodę.

Oferty, które wyż podanym warunkom w jakikolwiek sposób nie odpowiadają albo zapóźno lub też telegraficznie nadesłane zostaną, nie będą wcale uwzględnione.

Wiedeń, dnia 1 sierpnia 1904.

Formularz do sporządzenia oferty.

1 korona stempel

Do ministerstwa wojny

Oferta.

Ja N. N., zamieszkały w . . . . oświadczam niniejszem, że następujące przedmioty w niżej podanej ilości i po wymienionych cenach i oznaczonym terminie (czasie) do c. i k. składu mundurowego (Monturs-Depot) w . . . . według ugody (vertragsgemäss) dostarczyć chcę.

Ilość		nazwa	cena (Preis)						Termin (czas) dostawy
podanych przedmiotów (der angebotenen Gegenstände)			za (für)		cyframi		literami		
					k.	h.	k.	h.	
	sztuk Stück		jedną (ein)	sztukę Stück					¼ ¼ ¼ ¼ do końca marca maja lipca września 1905*)
	garnitur		jeden (eine)	garnitur					

Potwierdzam:

1) że ja warunki dostawy i kontraktu, wydane przez ministerstwo wojny oddział 13, liczba 1661 z roku 1904, przeglądnąłem, takowe zrozumiałem i że się im zupełnie poddaję; następnie:

2) że próbki rozpisanych przedmiotów dokładnie zbadałem i że się względem materyałów i konfekcyi tychże dokładnie poinformowałem.

Poręczam za dokładne wykonanie mego zapodania złożeniem kaucyi w wysokości . . . . koron (tj. 5% od wartości oferowanych sort na koron . . .) składającej się z gotówki, papierów wartościowych, dokumentów), która podług kwitu depozytowego w osobnej kowercie zasłanego w kasie wojskowej w . . . . złożoną została.

Oferowane przedmioty wykona się w mojej fabryce (w pracowni) w N. ulica . . . . numer domu . . .

N . . . . dnia . . . 1904.

Urzędowa odpowiedź na podanie o wystawienie świadectwa solidności i możności dostawy, załącza się.

(Własnoręczny podpis (imię i nazwisko) oferenta względnie nazwa firmy zaprotokołowana w sądzie handlowym.

*) Na kociołki, kaserole, nakrywki do kociołków, potem na szalki i konewki należy w myśl p. V. obwieszczenia oferować termin dostawy na koniec lipca, na skórzane rękawice do końca września i listopada 1905.

Formularz na kowertę dla oferty.

Do

c. k. ministerstwa wojny

Oferta N. N. na dostawę ubiorów i potrzeb uzbrojowych wskutek ogłoszenia oddział 13, Nr. 1661 z 1904 roku.

w Wiedniu.

Formularz na kowertę do przesłania wadium.

Do

c. k. ministerstwa wojny.

Kwit depozytowy wykaz na . . . . k. . . h. (gotówka, papiery wartościowe, dokumenty) do oferty N. N. dotyczącej dostawy ubiorów i przyborów uzbrojowych na podstawie obwieszczenia oddział 13 liczba 1661 z 1904 roku.

w Wiedniu.

Zwraca się specyalnie uwagę na p. IX. obwieszczenia co do osobnego zasyłania oferty i kwitu depozytowego.

Wykaz dostawić się mających przedmiotów.

Ilość		Nazwa		Żądana cena za
400	garnitur (Garnituren)	kożuchów do podszywania (Pelzfutter zur zum)	kabatów podszytych kożuchem (Pelzrock)	1 Garnitur
250			ułanek podszytych kożuchem (Pelz-Uhlanka)	
650			zimowej atyli (Winter-Attila)	
2 200		kołnierzy z futra (Pelzkrägen)	do kabata lub ułanki podszytej kożuchem (zum Pelzrock oder zur Pelz-Uhlanka)	
1.900	par (Paar)	obwódek futrzanych na rękawy (nowy wzór) Aermelbesatze (neues muster)		1 parę 1 Paar
1.000	garniturów	lamówek do zimowej atyli (Verbräumung zum Winter-Atilla)		1 Garnitur
19.000	sztuk (Stück)	torebek (schowki) podoficerskich na listy (Unterofficiers-Brieftaschen)		1 sztukę (1 Stück)
70.000		pasów podbródkowych do czaka (z wyjątkiem dla huzarów) i do kapelusza (Sturmbänder für Czako (mit Ausnahme für Husaren) und zum Hut.		
6.500		kiście włosienne z różyczką do czaka dla polnej i wałowej artyleryi (Rosshaarbüsche mit Rose zum Czako für Feld- und Festungsartillerie)	czarne (schwarz)	
150			czerwone (roth)	
4.300		kiści włosiennych (Rosshaarbüsche) czarne (schwarz)	do czaka husarskiego (zum Husaren-Czako)	
100		czerwone (roth)		
2.000		czarne (schwarz)	z różyczką do czapki (mit Rose zur Tschapka)	
6.600		piórpuszów do kapelusza (Federbüsche zum Hut)		
5.500		fez z kutasem (Fez mit Queste)		

Ilość		Nazwa					Żądana cena za
380	sztuk (Stück)	Czak huzarskich ze zwykłym (Husarentschako mit gewöhnlichem)	czerwonym (krapprot)	pokrowcem z paskiem podbródkowym bez orła, bez różyczki, bez sznurków i bez kiści włosiennej (Überzug mit Sturmband, ohne Adler, ohne Rose, one Schnurverziehrung und ohne Rosshaarbusch)			1 sztukę 1 Stück
350			białym (weissen)				
350			ciemno-niebieskim (dunkelblauen)				
350			jasno niebieskim (lichtblauen)				
400			popielatym (aschgrauen)				
230		czapek ze zwykłym (Tschapka mit gewöhnlichem)	cesarsko-żółtym (Kaisergelb)	Pokrowcem z paskiem podbródkowym bez orła, bez kiści włosiennej z Überzug mit Sturmband ohne Adler, ohne Rosshaarbusch mit	żółtym gelben	łańcuszkiem do włosiennych kiści Rossharbuschkettchen	
180			ciemno zielonym (dunkelgrünen)				
100			marzano czerw. (krapp-rot.)		białym (weissen)		
70			białym (weissen)		żółtym gelben		
60			jasno-niebiesk. (lichtblauen)				
495			wiśniowo-czerwonym (kirschrothen)				
69							
1.600	par Paar	podbrodzie z łuskami (Adjustierte Schuppenbänder)	do hełmu (zum Helm)				1 parę 1 Paar

Ilość		Nazwa	żądana cena za
2.800	sztuk Stück	obrąbek do daszka (Schirmeinfassung) — do hełmu (zum Helm)	1 sztukę 1 Stück
1.800		wierzchy do grzebieni (Kammdecken)	
1.000		obręczy do grzebieni (Kammschienen)	
1.400		Orłów (Adler)	
1.100	par Paar	bocznych widełek (Seitengebeln)	1 parę 1 Paar
420		podbrodzie łuskowe (adjustierte Schuppenbänder)	
50		obrąbki do daszków (Schirmeinfassungen) — do czapki (zur Tschapka)	
100		białych łańcuszków do kiści włosiennych (Rosshaarbüschkettchen weiss)	
1.200		orzełków bez cyfry do czapki (Adler ohne Ziffer zur Tschapka)	
2.700		orzełków do czaka z wyjątkiem huzarów, polnej i wałowej artyleryi (Tschako-Adler mit Ausnahme der Husaren, der Feld- und Festungsartillerie)	
3.400		orzełków do czaka bez numerów dla artyleryi polnej i wałowej (Tschako-Adler ohne Nummer für die Feld- und Festungsartillerie)	
1.000		orzełków do czaka dla oddziałów furgonowych (Tschako-Adler für die Traintruppe)	
2.080		orzełków z cyfrą do czak huzarskich (Adler mit Ziffer zum Husarenczako)	
27.200	sztuk Stück	różyczek do czak z wyjątkiem huzarskich (Tschako-Rosen ausgenommen für Husaren)	1 sztukę 1 Stück
2.700		różyczek do czak huzarskich (Rosen zum Husaren-Czako)	
20.000		różyczek metalowych do czapek polowych (Metallröschen zur Feldkappe)	
8.900		bakwanowe cyfry do orzełków na czakach i czapkach (Pakfonziffern zum Czako- und Czapka-Adler)	
4.900		łańcuszków pancerzowych z lwią głową (Panzerkettchen mit Löwenköpfen)	
1.350		godła dla (Emblema für) strzelców polnych z numerami (Feld-Jäger mit Nummer) — do kapelusza (zum Hut)	
1.800		godła dla (Emblema für) cesarskich strzelców tyrolskich (Tiroler Kaiserjäger)	
52.000		przytrzymywaczy ładunków (Patronenhälter)	
2.130	par	skrzydlatych kółek (geflügelte Räder)	1 parę
1.800	sztuk Stück	odznak strzeleckich dla konnicy (Cavallerie-Schützen-Abzeichen)	1 sztukę 1 Stück
70		odznak dla telegrafistów (Telegrafisten-Abzeichen)	
1.400		odznak dla kierującego (celującego) dla artyleryi (Richtauszeichnungen für Artillerie)	
1.200		odznak dla robotników pionierskich (Arbeiterauszeichnungen für Pioniere)	
2.780	wielkość	gwiazdek z celluloidu (Distinktionssterne als Zelluloid)	1 wielkość
35.000		zameczków do rzemieni biodrowych, a mianowicie (Leibriemen-Schliessen u. zw.) — blaszka do zameczka rzemienia biodrowego (Schild zur Leibriemen-Schliesse)	1 sztukę 1 Stück
35.000		baczki do rzemieni (pasków) biodrowych dla piechoty Hacken zum Infanterie-Leibriemen)	
8.000		mosiężnych kapsułek do kartek legitymacyjnych (Messingkapseln zum Legitimationsblatt)	
12.000		małych uszek (kleine Ösen) — do płótna namiotowego do przenośnego wyposażenia namiotu (zum Zeltblatt der tragbaren Zeltausrüstung)	10 sztuk 10 Stück
5.600		wielkich uszek wraz z nitami (grosse Ösen sammt Nieten)	
900.000		gładkich żółtych (glatte gelbe) wielkich (grosse) — guzików uniformowych z wyjątkiem guziczków do ułanki i oliwek (Uniformknöpfe mit Ausnahme der Compasseln und Oliven)	
230.000		małych (kleine)	
1,270.000		gładkich białych (glatte weisse) wielkich (grosse)	
300.000		małych (kleine)	
880.000	sztuk Stück	numerowanych (nummerirte) wielkich (grosse) — guzików uniformowych (Uniformknöpfe)	
835.000		małych (kleine)	100 sztuk 100 Stück
60.000		żółtych (gelbe) wielkich (grosse) — guzików wypukłych do ułanki (Uhlanenknöpfe Compasseln)	
6.000		małych (kleine)	
70.000		białych (weisse) wielkich (grosse)	
5.000		małych (kleine)	
36.000		żółtych huzarskich guzików, oliwek (gelbe Husarenknöpfe (Oliven)	
30.000		białych guzików huzarskich, oliwek (weisse Husarenknöpfe (Oliven)	
120.000		czarnych (schwarze) — cynkowych guzików (Zinkknöpfe)	
245.000		białych (weisse)	
165.000		kaftaników (Leibeln) — bawełnianych (aus gewirktem Baumwollstoffe)	
210.000		gaci (Unterhose)	
90.000		czarnych (schwarze) — zwykłych krawatek bez sukiennej szmatki (kawałka sukna) (gewöhnliche Halsbinden ohne Tuchlappen)	1 sztukę 1 Stück
100		jasnosiwych (hellgraue)	
100		żółtych (gelbe)	
70.000	par Paar	skórzanych (lederne) — rękawiczek (Handschuhe)	1 parę
82.000		z owczej wełny *) (schafwollene)	
6.000	metrów Meter	bort do czak, do czapki ułańskiej albo do czapki dla (Borten zum Czako, zur Czapka oder Kappe) sierżantów etc. (Feldwebel etc.)	1 Meter
8.000		kaprali (Corporäle)	
6.000		bort dystynkcyjnych odznakowych dla sierżantów i równo postawionych (Distinctions-Börtchen für Feldwebel und Gleichgestellte) z (mit) wypustką (-ki) (Vorstoss)	
8.000		bez (ohne)	
14.500		pozłacanych pasków (oznaki) na rękawy (vergoldete Armstreifen) szerokie (breite)	
27.000		wąskie (schmale)	
18.000		pasków odznak na rękawy dla (Armstreife für) dla służących oficerskich i koniuchów (Officiers-Diener und Pferdewärter)	
1.750	sztuk	przepasek na ręce dla kolejarzy (szeregowych) (Eisenbahnarmbinden für Mannschaft)	1 sztukę
3.400	garnitur Garnituren	jasno-niebieskich (lichtblaue) — sznurów do przewieszania (Anhangschnüre) — do surduta futrzanego i do ułanki futrzanej (zum Pelzrock oder Pelzuhlanka)	1 garnitur
6.400		czarno-żółtych (schwarzgelbe)	
1.900		do zimowego atila (zum Winter-Atilla)	
250		brunatnych (braune)	
136.000	metrów Meter	sznurów atilowych także do spodni dla huzarów i do pętelek ramieniowych (Atilaschnüre (auch zu Hosen für Husaren und Achselschlingen)	1 Meter
7.700	sztuk Stück	ozdoby sznurkowe wełniane do huzarskiego czaka (Schnurverzierungen wollene zum Husaren-Czako)	1 Stück
8.370		wełnianych sznurów do kapeluszy (Wollene Schnüre zum Hut)	
6.800		pentelek ramiennych do surduta futrzanego i do futrzanej ułanki (Achselschlingen zum Pelzrock oder zu Pelzuhlanke)	
28.000		szkarłatnych oznak dla strzelców (scharlachrothe Schützenabzeichen)	
2.500		zielonych odznak dla strzelców (grasgrüne-Schützen Abzeichen)	
1.600		sznurów dla formajstrów do przewieszenia (Vormeister-Anhängschnur)	
1.200	sztuk Stück	odznaki dla sternika pionierów albo odznaki dla robotników kolejowego-telegraficznego pułku (Steuermanns-Abzeichen für die Pioniertruppe oder Arbeiter-Abzeichen für das Eisenbahn u. Telegraphen Regiment	1 sztukę
44.500		dla piechoty (Infanterie) — namiecznik (portupee) (Portoupée)	
10.400		dla konnicy (Cavallerie)	
4.400		sznurów do noszenie trąbek sygnałowych (Signalhorn-Schnüre)	
2.300		frenzli do ułanki (Uhlanke-Franzen)	
71.000		różyczek do atyli (Atilla-Röschen)	100 sztuk
93.000	meter Meter	czarno-żółtych sznurów do węgierskich spodni (schwarzgelbe Schnüre zur ungarischen Hose)	1 Meter
67.500	garnitur Garnituren	niebiesko-szare (blau-graue) — pętelki do płaszczy (Mantelschlingen)	1 Garnitur
5.200		brunatne (braune)	

*) te przedmioty będą przed i po cynowaniu w warsztatach dostawcy przez organa składów mundurowych oglądane.
*) płótno do podszywania ma się sprowadzać od zarządu wojskowego po cenie 44 h. za meter.

Ilość		Nazwa	żądana cena za
2.600	sztuk Stück	sznurów do noszenia rewolweru bez haków z sprężyną (Revolver-Anhängschnüre ohne Federhacken)	1 sztukę 1 Stück
380		bębnów (Trommel) bez pałeczek (ohne Schlägel)	
540		tutek do pałeczek do bębna (Schlägelhülsen)	
2.600	par	pałeczek do bębna (Schlägel)	1 parę
200		trąbek sygnałowych z munsztukiem w (Signalhörner mit Mundstück in) A	
1.900		F	
50		klatka (Sarg) — do bębna (Trommel-)	
5.900		skóry (Felle)	
110		obręczek (Reife) górnych (obere) — do bębna (Trommel)	
90		dolnych (untere)	
600		obręczek do nawijania skóry (Wibelreife)	
3.400	sztuk Stück	strun (Saiten)	
1.250		sztabki do naciągania bębna z aluminium wraz z śrubami (Spanstäbe sammt Schrauben für Aluminiumtrommeln)	1 sztukę 1 Stück
60		haczków do noszenia bębna (Traghacken)	
350		munsztuków do sygnałowych trąbek (Mundstück zum Signalhorn)	
8.600		zgrzebeł bez rzemyka ręcznego (Striegel ohne Handriemen)	
20.000		kardaczy bez rzemyka (Kardätschen ohne Handriemen)	
6.500		rękochronów (Handschützen)	
2.000		gurtów do noszenia naczyń kuchennych na 5 osób (Traggurten zum Kochgeschirr für 5 Mann)	
84.000	metrów Meter	gurtów (pasków) ze szpagatu do tornistry, na ładunki (Spagatgurte zur Patronen-Tornister)	1 Meter
3.600		plecionych sznurów do przenośnego namiotu (Rebschnur zum Zetlblats der tragbaren Zeltausrüstung)	
6.200		powrozów do wiązania paszy (Futterstricke)	
7.500		pętlice do pętania nóg koni (Pferdefussfessel)	1 sztukę 1 Stück
8.000		putnie do pojenia (Tränkeimer)	
58.000	sztuk Stück	kołki do namiotów (Zeltpflöcke) do przenośnych przyborów namiotu (zur tragbaren Zeltausrüstung)	100 sztuk
160.000		oliwki do namiotu dla przenośnego namiotu (Oliven Zeltblatt der tragbaren Zeltausrüstung)	100 Stück
1.000		trzonków (Stiele zur) do ryskalików (Spaten)	1 sztukę 1 Stück
100		do toporków (Beilpicken)	
3.200		kołków do przywiązania koni (Pferdepflöcke)	1 parę
2.500	par(Paar)	ostrogi do przywiązywania (Anschnallsporen) nowy wzór (neues Muster)	1 Paar
4.800	par (Paar)	dla dragonów — ostróg z śróbkami (Sporen sammt Schrauben)	1 sztukę 1 Stück
8.150		dla huzarów	
2.100	sztuk Stück	igieł do tornistry z cielęcej skóry i do tornistry na narzędzie (Nadeln zum Kalbfell oder Werkzeugstornister)	1 sztukę 1 Stück
4.700	Kg.	drewnianych kołków do skórzanego obuwia (Hölzerne Sohlennägel zur ledernen Fussbekleidung)	1 Kg.
39.000.000	sztuk Stück	ćwioczków do podeszew (Eiserne Sohlennägel)	1000 sztuk
54.000	par	podkówek wraz z 10 gwoździami (Absatzeisen sammt 10 Nägeln).	1 parę
2.300		sprzączek bez spionka Rollschallen ohne Dorn) — na czarno lakierowane (schwarz lakiert) — do tornistrowych przyborów do noszenia (zum Tornister Traggerüste)	
2.100		sprzączek ze spionkiem większych (mit Dorn grössern)	
2.200		owalnych sprzączek (ovale Schnallen)	
1.400		kółeczek żelaznych (Ringe)	
1.500		podwójnych guzików (Doppelknöpfe)	
1.400		podwójnych guzikow do nitowania (Doppelknöpfe zum verniten)	
3.900		haków ze sprężyną (Federhaken) — do tornistrowych przyborów do noszenia (zum Tornistergerüst	
1.800		haków do noszenia (Traghacken)	
4.400		klubki do naciągania bez gurty szpagatowej (Spannclobe ohne Spagatengurte) — do tornistry na ładunki (zum Patronentornister)	
1.700		uzupełniający hak sprężynowy (Ersatzfederhacken)	
43.000		szrub do naciągania (Zugschrauben)	
43.000		płytkich uszek z muterką do śruby (Flachöhre mit Schraubenmutter)	
9.000		prawidełek do kluby naciągającej (Spannklobenleisten)	
3.000		sprzączek bez spionka (sztyftu) (Schnallen ohne Dorn) do ładownicy dla piechoty (zur Infanterie-Patrontasche)	
8.000	sztuk Stück	do rzemienia służącego do przywiązywania koni w stajni (zum Stallhafter-Anhängriemen)	
150		wielkich sprzączek do pasa dla kawaleryi (Grosse Schnallen zum Cavallerieleibriemen)	1 sztukę
6.000		haczek służący do zawieszenia szabli konnicy m. 1877 (Einhäghacken zum Cavalleriesäbel M. 1877	
1.200		sprzączki do rzemieni karabinowych (Schnallen zum Gewehrriemen).	
700		haczek do rzemienia przy karabinku (Hacken zum Riemen für den Repetier-Carabiner).	
2.700		haczek do sznurka od rewolweru (Federhacken zum Revolver-Anhängschnur) nowy wzór (neues Muster)	
750		siekier obozowych z trzonkiem (Legerhacken mit Stiel)	
300		ryskalików (Spaten)	
3.900		wędzideł (Knebeltrensen) — niecynowane (unverzinnt)	
1.950		(sztangi), drążków żelaznych do wędzidła bez haków (Reitstangen) ohne Kinnkettenhacken)	
3.350		haków do łańcuszków uzdowych (Kinnkettenhacken) na prawy bok (stronę) (rechtsseitige)	
3.350		na lewy bok (stronę) (linksseitige)	
2.300		łańcuszków uzdowych (Kinnkette)	
300	par	strzemion (Steigbügel)	1 parę
6.000		łańcuszków do stajennych rzemieni do przywiązania koni, bez kawałków strupfowych (Stallhaffter-Anhängketten ohne Strupfenstück)	1 sztukę sztuk
5.500	garniturów	pojedyncze części siodła z surowej skóry wołowej z całych skór wyrobione. (Sattelbestandtheile aus roher Rindhaut in ganzen Häuten ausgezeichnet)	1 garnitur
200		miechów do nacymania worków do pływania Blasbälge zum (Kavallerie-Schwimmsack)	
4.500		naczyń do gotowania (z rądlami bez szalki przykrywkowej) dla piechoty (Infanterie Kochgeschierre (mit Kaserolle) ohne Deckelschale) *)	
5.000		przykrywkowych szalek do naczyń do gotowania dla piechoty nowego wzoru (Deckelschalen zum Infanterie Kochgeschirr (neu-artig) *)	
528		przykrywkowych szalek do naczyń do gotowania dla piechoty (stary wzór) *) (Deckelschalen zum Infanterie Kochgeschirr (altartig)	
600		konewek na wodę (Wasserkannen)*)	
450	sztuk	kociołków dla kawaleryi z kaserolą (Cavalleriekochgeschirr mit Kasserol)*)	1 sztukę
96.000		szalki do jedzenia z przykrywkami (Essschalen mit Deckel)*)	
15		polowe kuchnie oficerskie na 12 osób (Offiziersfeldküche für 12 Personen)	
26.000		flaszek z emaliowanej blachy nie obszytych suknem (Feldflasche aus emaillierten Blech ohne Tuchübezung)	
500			
1.450		kubków na porcye do kawy (Kaffeportionenbecher)	
550		latarnie dla plutonów (nowy wzór) z (Zugslaternen mit (neues Muster) słupkami do noszenia (Tragbolzen) / kółkiem do noszenia (Tragring)	
30.000	metrów	płótno do pakowania (Packleinwand)	1 meter
70		gotowych (fertige) czapek (Cappen) — z szaro zafarbionej materyi (Hallina) dla jeńców kryminalnych (aus graumeliertem Hallina für Kerkersträflinge)	
120		surdutów z kapturami (Kaputröcke)	
50	sztuk	bluzek (lajbików) z rękawami (Leibeln mit Ärmel)	1 sztukę
150		zimowych spodni bez żelaza do skoku (Winterhosen ohne Sprungeisen)	
400		chustek do nosa z niebieskiej materyi bawełnianej dla więźniów (Sacktücher aus blaugedrucktem Baumwollstoffe für Kerkersträflinge)	
100	par (Paar)	butów filcowych (Filzstiefeln)	1 parę

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.